OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 28 — Rok XIII Kraków, 11 lipiec 1937 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY






Zdjęcia z Międzynarodowego Kongresu Chrystusa Króla w Poznaniu: 1) Kard. Innitzer z Wiednia w towarzystwie Kawalerów Maltańskich udaje się na nabożeństwo. 2) Grupa uczestników Kongresu: pierwszy z prawej gen. Paulinów O. Pius Przeździecki, bliżej gen. Haller. 3) Fragment placu Wolności przed Mszą pontyfikalną: w pierwszym rzędzie generalicja. 4) Mieszczki poznańskie w procesji w tradycyjnych strojach (t. zw. bamberki).

IDZIE KU NAM WIOSNA WIARY

Idzie ku nam wiosna wiary. Idzie z tajemnic łaski Bożej i z nieustraszonej mocy sternika Piotrowej nawy. Idzie z apostolstwem i twórczym czynem odrodzonego katolicyzmu. Idzie od zbezczeszczonych równin rosyjskich, od świeżych cmentarzysk hiszpańskich... Wiosnę wiary zwiastują nam i te zwycięskie duchy męczenników za Chrystusa; i te ognie, które pożogą światu grożą; i te przeraźliwe błyski skłóconych mocy na firmamencie świata; i ta niazłomna decyzja ludzi dobrej woli zbudowania nowego świata w duszach, a na zewnątrz — nowego świata wcielającego pełnię Bożej myśli.

Takie słowa krzepiące nas w udręce czasów dzisiejszych rzucił na międzynarodowym kongresie Chrystusa-Króla w Poznaniu Legat Papieski. A sam Papież wołał: W górę wznieście myśli i serca, bo gdyby zbladły wzniosłe ideały, dające polot i twórcze tchnienie duszom szlachetnym — opadłyby ręce i osłabłyby duchy w ciężkim boju o Boga.

Organ watykański „Osservatore Romano“ zdając sprawę z kongresu poznańskiego, zwraca uwagę na doniosłość wezwania Legata papieskiego, który nawoływał wszystkie narody do wspólnej walki z bezbożnictwem i nowopogaństwem. A międzynarodowy Komitet kongresów ku czci Chrystusa-Króla (następny będzie w r. 1939 w Mediolanie) pracuje pod aktualnym hasłem „Katolicy wszystkich krajów łączcie się“ — jak gdyby w odpowiedzi na propagandę bolszewicką „proletariusze wszystkich krajów łączcie się“. Idea zjednoczenia ludzi i narodów została przez komunizm wypaczona i nabiera ona dopiero znaczenia w świecie chrześcijańskim, gdzie łącznikiem zamiast nienawiści ma być miłość, a przez nią i wzajemne zrozumienie.

Dobrze powiedziano, przygotowując kongres poznański, że w szalonej gonitwie za pieniądzem, wśród huku maszyn i warkotu aut i samolotów, zagubił się doszczętnie człowiek współczesny, wyczerpany, znużony, zniechęcony do życia. Potrzebuje więc ideału. Wobec powszechnego znędznienia duchowego ludzkości, wobec powszechnego upadku moralnego, wobec walki klas i wzajemnej nienawiści między narodami, trzeba stosować nowe środki i nowe metody. Trzeba tym, co szukają, co męczą się i usychają z braku przewodniej idei, dać co prędzej ratunek, dać światło, aby nie ginęli. Bo człowiek z natury swej kocha dobro i piękno, tęskni za czymś wielkim, niewzruszonym, doskonałym. Świadomość tej jego tęsknoty do Boga trzeba rozpowszechniać, aby człowiek pogrążony w swej niedoli nie czuł dokoła siebie straszliwej pustki.

Ktoś się wyraził, że ludzkość obecnie doznaje ucisku, jakiego nie było od początku świata. Jeżeli więc leży nam na sercu przy-



Na zakończenie Międzynarodowego Kongresu w Poznaniu odbyła się publiczna manifestacja wiernych przed pomnikiem Serca Jezusowego, a zdjęcie przedstawia chwilę, gdy Legat papieski, kard. Hlond ma udzielić błogosławieństwa w imieniu Ojca świętego.

niesienie jej ulgi, to starajmy się sami pogłębiać swoje życie wewnętrzne, a obok cierpiących bliźnich nie przechodźmy obojętnie. Kongres poznański na pewne przyczynił się do głębszego uświadomienia wielkich niebezpieczeństw, jakimi grozi bezbożnictwo i porwał masy do czynu katolickiego, można więc śmiało powiedzieć, że przygotuje on nowy triumf idei wiecznego panowania Chrystusa nad światem.

A niech nikt nie sądzi, że na tym kongresie z udziałem kardynałów i 40 biskupów, rozważano głębokie zagadnienia teologiczne, wymagające specjalnej wiedzy i wyjątkowego powołania duchowego. Tam — jak to określił jeden z publicystów — była mowa o rzeczach codziennych i powszechnych, obchodzących każdego bezpośrednio; była mowa o sprawach prostych i łatwo zrozumiałych, a więc o tym, co poruszamy co dzień w rozmowach i troskach o dzieciach i młodzieży, o moralności prywatnej i publicznej, o racji stanu i fundamentach wiary, o powodach niewiary, o cierniach w naszych sumieniach, o cieniach na naszym optymiźmie co do przyszłości, o nędznych agitatorach roboty wywrotowej, o sposobach leczenia dusz chorych i t. d.; w ogóle o tym, od czego (jak pisał Pius XI do kongresu) zależą przyszłe losy świata. Bo kongres badał przyczyny dzisiejszego bezbożnictwa, a tu właśnie tkwi sedno najaktualniejszego zagadnienia światowego: albo prawdziwe chrześcijaństwo i odrodzenie ludzkości, albo bezbożnictwo i nasza zguba. Nic się nie zrobi bez wskazania ludzkości źródeł złego i bez podjęcia z nim stanowczej walki.

Nigdy świat nie przeżywał takiego jak dzisiaj wrogiego napięcia walki przeciw Bogu — powiedział kard. Innitzer na kongresie — zmobilizowano do niej wszystko: potęgę całego mocarstwa, obfitość pieniędzy, usługi pseudowiedzy, stworzono cały arsenał niegodziwych środków, kłamstw, oszczerstw, nienawiści. Wszystko to zmierza do jednego celu, by podważyć wiarę w Kościół, by poderwać myśl o Bogu. My w tej walce mamy za sobą prawdę odwieczną, wiemy, wierzymy, że Bóg to Prawda i Moc, jeśli więc na szańcach tej wiary wytrwamy, to spełnimy obowiązek swój wobec Boga i oddamy przysługę ludzkości. Bo wiara i Bóg to są podstawy wszelkiej radości i pełni szczęścia, do którego człowiek tak tęsknie ręce wyciąga.

Jednym z najważniejszych wniosków, wypływających z doświadczenia dziejowego, jest zdaniem jednego z referentów kongresu, o. Ledit, że nie ma zwycięskiej walki bez spójni ideowej, bez łączności wysiłków w szeregach katolickich. Ożywiony ufnością, zbrojny posłuszeństwem, pokorą, i mocą Bożą, staje dziś Kościół na przełomie czasów, by raz jeszcze zjednoczyć ludzkość w potężnym porywie odrodzenia duchowego, by pociągnąć i rzucić do stóp zwycięskiego Chrystusa świat cały, szukający ocalenia.

Na wierze w Boga, jako na podwalinie wszelkiego ładu, opierać się musi każdy ustrój państwowy i każdy ustrój ludzki — mówi Encyklika Piusa XI. Dlatego powinni wszyscy, którzy przeciwni są gwałtownym przewrotom i wszelkim anarchiom, współdziałać usilnie w tym kierunku, aby wrogowie religii nie dopięli swych celów, głoszonych tak namiętnie i otwarcie.

Czasy są takie, że tylko powszechna i planowa ofensywa katolicyzmu może wytworzyć siłę zdolną do rozproszenia potwornego zła, jakie ogarnia świat, tryskając z dwu źródeł zatrutych: z komunizmu i nowopogaństwa. Istnieje jednak zasadnicza różnica między ofensywą wrogów Kościoła a kontrofensywą katolików. Wróg nie przebiera w środkach: nienawiść, oszczerstwo, brutalny gwałt — to jego zwykła broń. Inaczej walczy katolik, gdyż jego siła płynie ze skupienia wiary i miłości, a rozpraszając fałsz i zło, sieje prawdę i dobro. Katolik w walce musi pamiętać, że samym tylko zaprzeczeniem, sprzeciwem nie rozprószy zła i że walka jego musi być na wskróś twórcza. Katolik walczy z odwagą i gotowością do poświęceń, ale bez nienawiści. Największą zaś przewagę w walce ze złem osiąga wówczas, gdy jest w stanie łaski, gdy zapał i wytrwałość czerpie nie tylko z własnych uzdolnień, ale i z pomocy nadprzyrodzonej. Istota siły prawdziwej katolika walczącego leży w tych stanach duszy, którymi wrogowie Kościoła gardzą: w pokorze, w miłosierdziu i ofierze, dających bohaterskie natężenie woli i miłości ku Bogu.

Ks. biskup Gawlina w ostatnim dniu kongresu poznańskiego głosząc kazanie na Placu Wolności wobec 200.000 wiernych i nieprzeliczonej rzeszy katolików po świecie, słuchających go przez radio, mówił o szatanie, jak on chce dziś uwieść chrześcijaństwo i wydrzeć ster świata z rąk Syna Bożego. Uczył się on — powiada mówca — w szkole aniołów, więc umie naśladować ich mowę, umie przedrzeźniać ich środki. Pomocnikom swoim każe gasić na ołtarzach Chrystusa świecę za świecą, wywołując ciemną jutrznię iście szatańską.

Wszystko, co przedtem z Chrystusem walczyło, wszelkie schizmy, herezje, bunty, odstępstwa, to były tylko marne próby wobec prawdziwej walki, jaka się dziś rozgrywa na prawdę w świecie. Gnany szałem szatan uderza w Kościół, jako w jedyną ostoję wolności i godności duszy. Są tacy, co się cieszą, że Krzyż, ten ich wróg, przez szatańską robotę podcięty, stoi dziś nad kałużą krwi, jakoby zbutwiały, i zdaje się im, że jak raz się powali, nie powstanie więcej. To też — powiada kaznodzieja — szatan, jako chytry gracz może nie jedno posunięcie na szachownicy ludzkości wygrać, lecz przyszłość całą w tej walce przegra, gdyż — jak mówi Ewangelia — Piotr jest opoką Kościoła i ludzkości, opoką, której nie obalą moce wychylające się z czeluści piekła.

Jeszcze obłęd bezbożnych niszczy kościoły i z kopuł zdziera krzyże. Ale wiemy z dziejów, że już różne bożki zwalone w gruzy, walały się w pyle u stóp Zbawiciela, a On stał na wysokości, święte ramiona wyciągnął na wschód i na zachód, czoło święte maczał w promieniach słońca — znać było, że jest Panem świata. I my wierzymy niezłomnie, że zawsze nim będzie.

Dlatego spokojni o jutro Kościoła, powtórzyć możemy za kardynałem Legatem: Idzie ku nam wiosna wiary. Idzie z tajemnic łaski Bożej i z nieustraszonej mocy sternika Piotrowej nawy.

——oo0oo——

Na Niedzielę ósmą po Świątkach

EWANGELIA: Łuk. XVI. 1—9.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Był pewien człowiek bogaty, który miał włodarza: a o tym mu doniesiono, jakoby rozproszył dobra jego. I wezwał go, i rzekł mu: Cóżto słyszę o tobie? Zdaj sprawę z włodarstwa twego: albowiem już nie będziesz mógł włodarzyć. I mówił włodarz sam w sobie: Cóż uczynię, bo pan mój odejmie mi włodarstwo? Kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Wiem co uczynię, że, gdy będę złożony z włodarstwa, przyjmą mnie do domów swoich. Zwoławszy więc każdego z osobna z dłużników pana swego, mówił pierwszemu: Wiele winien jesteś panu memu? A on powiedział: Sto barył oliwy. I rzekł mu: Weź zapis twój: a siądź natychmiast, napisz pięćdziesiąt. Potem drugiemu rzekł: A ty wieleś winien? A on rzekł: Sto beczek pszenicy. I rzekł mu: Weź zapis swój, a napisz osiemdziesiąt. I pochwalił ów pan włodarza niesprawiedliwego, że roztropnie uczynił: bo synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim od synów światłości. A ja wam powiadam: czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości: aby, gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków.

„...albowiem już włodarzyć nie będziesz mógł". My nieużyteczni słudzy powinniśmy się obawiać za naszą niedbałość, w poruczonych nam obowiązkach, losu włodarza niesprawiedliwego. W niebie święci Pańscy, a szczególnie Najśw. Maria Panna w nagrodę za wierne włodarstwo mogą ze skarbca Bożego zsyłać na ziemię wiele pomocy i łask. Gdy idzie o zachowanie cnoty czystości, Kościół św. wskazuje nam na Maryję, jako na potężną Wspomożycielkę. — Pewien żołnierz ranny w oblężeniu Strasburga w roku 1870/71 opowiada taką historię ze swego pobytu w szpitalu. Pielęgnowała ich Siostra Miłosierdzia imieniem Judyta. „Pamięć jej jest mi — mówił on — niezapomniana". Pocieszała rannych nie wielu, lecz trafiającymi do duszy słowy: anielski jej wzrok, jak balsam goił rany, ale kiedy trzeba było, umiała także zapalić się świętym oburzeniem i skarcić. Jeden z rannych opowiedział raz nieskromny żart, który słuchający przyjęli głośnym śmiechem. W tym otwierają się drzwi i na progu stanęła siostra Judyta. Na moment zmieszała się, twarz jej oblał rumieniec wstydu. W oczach jednak zapalił się ogień i błyskawice świętego gniewu Bogu poświęconej dziewicy. Chwyciła za krzyż od zwieszającego różańca przy boku, przycisnęła go do ust, a ucałowawszy go utkwiła w nim błagalnie oczy, z których popłynęły łzy. Po czym nic nie mówiąc odeszła. Rozpustnie śmiejący się żołnierze oniemieli; zdała im się być zjawiskiem nie z tego świata. Gdy przeszło pierwsze wrażenie, odezwał się ciężko ranny infanterzysta: Na Boga, w porównaniu z tą siostrą jesteśmy nic wartające potwory. Nie widzieliście, jak płakała za naszą bezwstydną mowę i łzami prosiła Zbawiciela o przebaczenie? Koledzy, nie powinniśmy jej łez wyciskać; wyznaję otwarcie, że łzy jej palą mię. Ona pielęgnuje nas, opatruje nasze rany z miłością, jakby to były ciała świętych lub najbliższych krewnych. Pfu! wstydzę się przed samym sobą, gdym zobaczył łzy w jej oczach. Skruszył się i kanonier, który swym niewstydnym opowiadaniem wywołał to zajście, i wyznał: „Nie jestem bojaźliwym, ale wolałbym stoczyć walkę z Michałem Archaniołem, niż z tą siostrą". Skończywszy opowiadanie, dodał ów żołnierz: „Całe me życie zachowam siostrę Judytę we wdzięcznej pamięci. Nie tylko za jej opiekę, ale przede wszystkim za to, że łzami swymi spowodowała, iżem poczuł wstręt do nieczystości. Uczyniłem wówczas ślub, że już brudnego słowa z ust nie puszczę i ślubu wiernie dotrzymuję".

Do czego zmierzamy przez powyższe opowiadanie? Jeżeli łzy zakonnicy przemieniły bezwstydnych żołnierzy w miłośników czystości, to jakaż moc spłynie w nasze dusze z oczu Maryi! Sama postać Maryi mówi nam, że grzech przeciw 6. przykazaniu B. jest przed Bogiem obrzydliwością. Gdzie grzech nieczysty, tam Bóg na żaden sposób nie będzie mieszkał z nami pod jednym dachem. Nad ilu domami dzisiaj trzebaby napisać: „Sodoma i Gomora!" Nie chcesz, czy nie możesz wychować liczniejszej rodziny, wolno ci żyć i w małżeństwie w czystości. Jest to nawet rada Apostoła: „aby i którzy żony mają, byli jakoby nie mieli". (1 Kor. 7, 29). Człowiek ma i inny cel, nie tylko samo cielesne życie: „Nie bądźcież jako koń i muł..." (Ps. 31, ,). Najśw. Maryi P. nie byłby Bóg wybrał dla Swego Syna za matkę, gdyby nie była w poczęciu swym i w życiu święta. By mogła się narodzić taka istota, cofnął Bóg względem Niej przekleństwo grzechu ciążące na ludzkości. Maryja nie tylko swą świętością wzywa nas do walki z wszelką nieczystością, ale jest nam też potężną pomocą. Czy rozumie naszą nędzę i brzydotę tego grzechu, gdy on Jej nigdy w najmniejszy sposób nie skaził? Poznała ten grzech i jego okropność z męki Jezusowej. Dziecko — mówi łzami do nas, które wylewała pod krzyżem — czy wybierzesz, grzesząc, zbójcę Barabasza, który samego Jezusa zabił, czy wiesz, że wołasz przeciw Jezusowi: „Ukrzyżuj Go?"

Łzy Maryi nie powstrzymają nas od nieczystości? Dla Krwi Chrystusowej Ona uczyni wszystko, by nas ratować. W pokusach wzywajmy Ją! Straszną jest smokowi piekielnemu! Zetrze głowę szatana i w nas bunt podnoszącego. Tylko nie czyńmy zdrady, nie przechylajmy się na stronę chuci ciała! Za przyczyną Matki Twej od ducha nieczystego wybaw nas Jezu!

Ks. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

11 lipca	niedziela:	Piusa I, pap. m.
12 „	poniedziałek:	Jana Gwalberta op.
13 „	wtorek:	Małgorzaty p. m.
14 „	środa:	Bonawentury b. Doktora Kościoła
15 „	czwartek:	Henryka, cesarza
16 „	piątek:	Matki Boskiej Szkaplerznej
17 „	sobota:	Aleksego w.



1 lipca br. obchodzili 25-lecie kapłaństwa księża archidiecezji krakowskiej, wyświęceni przez Ks. Metropolitę Sapiehę w pierwszym roku jego rządów na stolicy biskupiej.
(Fot. „Maria", Kraków, Szewska 20).

ENCYKLIKA OJCA ŚWIĘTEGO PIUSA XI
o bezbożnym komuniźmie

SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNA

51. Istotnie, obok sprawiedliwości wymiennej przestrzegać należy jeszcze sprawiedliwości społecznej, nakładającej obowiązki, od których nie wolno się uchylać ani pracodawcom, ani pracobiorcom. Polega ona na tym, że domaga się od jednostek tego, co służy dla dobra ogółu. Jak w żywym organizmie, tak w organizmie społecznym niemożliwy jest zdrowy rozwój całości, jeśli poszczególnym członkom, t. j. ludziom, obdarzonym godnością osobowości, nie przyzna się wszystkiego, co im do spełnienia poszczególnych ich funkcyj społecznych potrzeba. Jeśli zatem stanie się zadość wymaganiom sprawiedliwości społecznej, wzmoże się życie gospodarcze i wyda obfite owoce, dojrzewające wśród pokoju i ogólnej harmonii, a przez to państwo wykaże potęgę i zdrowie, podobnie jak zdrowie ciała ludzkiego poznaje się po niezmąconej, a pełnej, i owocnej działalności całego organizmu.

52. A nie stało się zadość sprawiedliwości społecznej, jeśli robotnicy nie otrzymują dostatecznej zapłaty, któraby mogła im i ich rodzinom zapewnić utrzymanie. Nie stało się zadość, jeśli nie umożliwi się im zaoszczędzenia małego kapitału, aby zapobiec powszechnej pauperyzacji, szerzącej się coraz bardziej. Nie stało się zadość, jeśli się nie obmyśli chroniących pracownika w formie prywatnych albo publicznych ubezpieczeń na wypadek choroby, starości, albo utraty pracy. W sprawie tej należy powtórzyć to, co powiedzieliśmy w Encyklice „Quadragesimo anno“: „Wtedy bowiem dopiero ekonomia społeczna i ostoi się i cel swój osiągnie, jeśli wszyscy bez wyjątku, dostąpią tych wszystkich dóbr, które uzyskać można z zasobów i z pomocą przyrody, techniką i organizacją życia gospodarczego. Dobra te w takiej winny istnieć ilości, żeby wystarczyły na opędzenie najpierwszych potrzeb i na cele uczciwe oraz umożliwiły uzyskanie ludziom owego życia kulturalnego, które rozumnie pojęte, życiu cnotliwemu nie tylko nie przeszkadza, ale je wielce podnosi“ [40]).

53. Jeżeli jednak, jak to się w sprawie płac coraz częściej zdarza, poszczególne jednostki nie mogą sprawiedliwości zadość uczynić, chyba, że celem sprostania tym obowiązkom wszyscy razem wejdą w porozumienie łączące pracodawców w tym celu, aby uniknąć walki konkurencyjnej, zgubnej dla praw robotników, wtedy obowiązkiem jest pracodawców i przedsiębiorców tworzenie i popieranie takich wzajemnych porozumień ponieważ one są wówczas normalnym środkiem do zadośćuczynienia sprawiedliwości w tym głębokim przeświadczeniu, że w ten sposób najlepiej obronią swoje interesy.

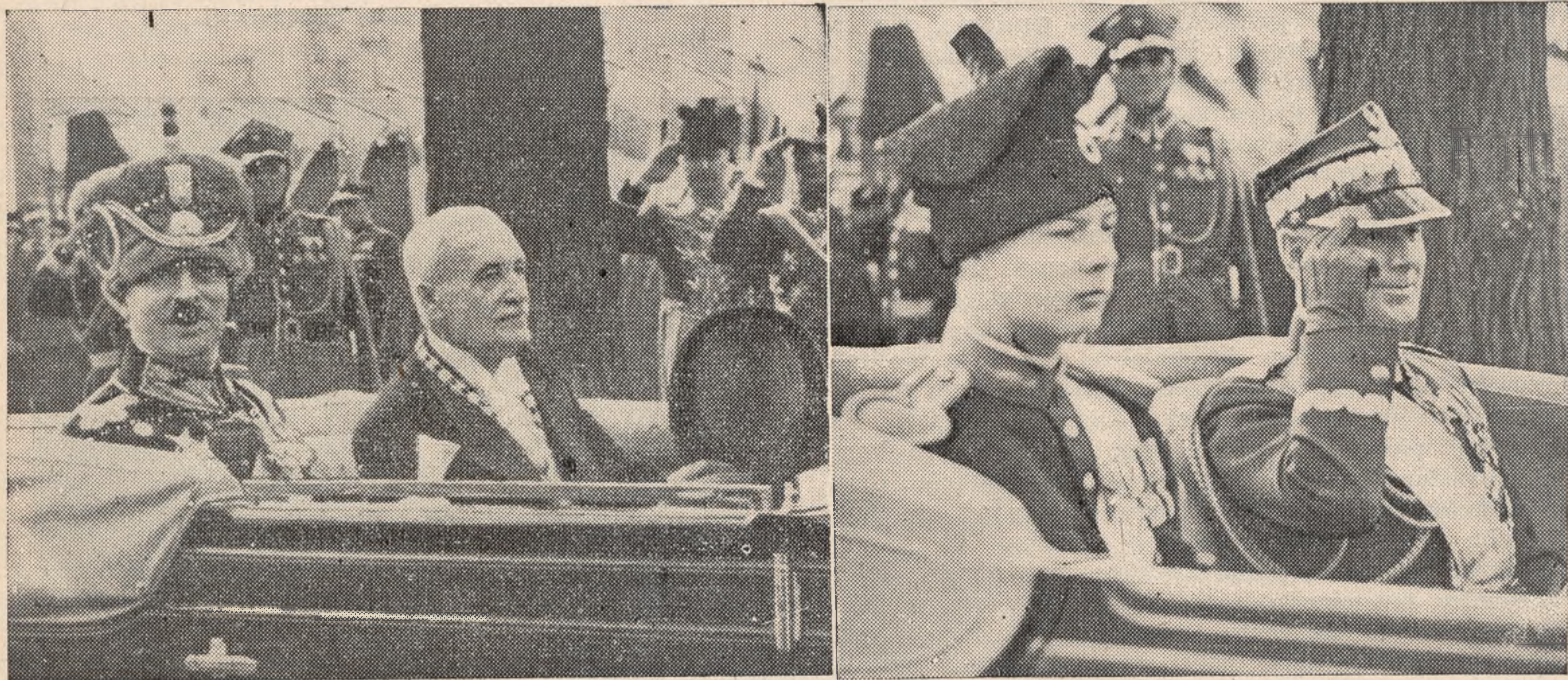
54. Jeśli się spojrzy na całość życia gospodarczego, dostrzeże się łatwo — jak to zauważyliśmy już w Encyklice „Quadragesimo anno“ — że w stosunkach gospodarczych i społecznych nie może zapanować duch harmonijnego współdziałania miłości i sprawiedliwości, dopóki nie wprowadzi go tam zrzeszenie związków zawodowych i międzyzawodowych, opartych na podstawach szczerze chrześcijańskich i związanych między sobą, a zależnie od miejsca i czasu tworzących pod różną postacią właśnie to, co nazywa się korporacją.

ZAZNAJOMIENIE SIĘ Z SPOŁECZNĄ NAUKĄ KOŚCIOŁA.

55. Aby tej akcji społecznej większą zapewnić skuteczność, należy koniecznie popierać jak najgoręcej zaznajamianie się z zagadnieniami społecznymi w świetle nauki Kościoła oraz rozpowszechniać pod przewodnictwem autorytetu ustanowionego w Kościele przez Boga jak najszerzej wskazania Kościoła. Jeśli bowiem postępowanie niektórych katolików pozostawiało w dziedzinie gospodarczej i społecznej wiele do życzenia, to zdarzało się najczęściej z tego powodu, że nie dosyć zastanawiali się nad pouczeniami papieskimi w tej sprawie. Dlatego niezbędną jest koniecznością, aby we wszystkich warstwach społeczeństwa pogłębiano, uwzględniając różnice w wykształceniu, coraz więcej wychowanie społeczne oraz nie oszczędzono żadnych wysiłków celem jak najszerszego rozszerzenia nauk Kościoła także wśród warstw robotniczych. Niech niezawodne światło nauki katolickiej oświeca umysły ludzi, niech nagina ich wolę, aby obrali je za przewodnika życia i przez to święcie i gorliwie spełniali obowiązki społeczne. W ten sposób zwalczą owe sprzeczności w życiu chrześcijan, ów brak konsekwencji na który żaliliśmy się wiele razy. On to sprawia, że niektórzy zdają się wiernie spełniać swe obowiązki religijne, a jednak w zakresie swej pracy, przemysłu lub zawodu, w handlu albo w urzędzie cierpią niejako na rozdwojenie sumienia i wiodą niestety życie, które zbyt daleko odbiega od świetlanych wskazań sprawiedliwości i chrześcijańskiej miłości. Postępując w ten sposób, wywołują ciężkie zgorszenie w umysłach nieumocnionych w wierze a ludziom bezbożnym dają argument do oskarżania Kościoła samego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

[40]) Litt. Encycl. Quadragesimo anno, 15 Maii 1931; A. A. S: vol. XXIII, p. 202.



Przejazd królewskich gości rumuńskich przez ulice Warszawy w otwartych autach: od lewej ku prawej król Karol II, P. Prezydent Mościcki, książę Michał, następca tronu, Marszałek Rydz Śmigły.

Dział prawniczy

SZKODNICTWO POLOWE I LEŚNE.

Z końcem kwietnia br. pojawiła się w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej nr 30 ustawa z 14 kwietnia 1937 r., wprowadzająca nowe przepisy dotyczące t. zw. szkodnictwa leśnego i polnego. Ustawa ta obowiązuje od dnia 5 maja br. Ze względu na jej wielką aktualność, podajemy ją w streszczeniu.

Ustawa rozróżnia dwa rodzaje szkodnictwa: leśne i polne.

A) SZKODNICTWO LEŚNE.

Następujące czyny w zakresie szkodnictwa leśnego są uznane za przestępcze a tym samym są one karalne:

1) **Dokonywanie w cudzym lesie wyrębu drzewa, zabranie z cudzego lasu drzewa wyrąbanego lub powalonego** (art. 5, ustęp 1). Kara: areszt do 3 miesięcy i grzywna do 3000 złotych, albo jedna z tych kar, oraz nawiązka czyli odszkodowanie w wysokości podwójnej wartości przedmiotu a więc wyrębanego względnie zabranego drzewa lub gałęzi itp., według cennika ustalonego dla lasów państwowych.

2) **Dokonywanie w cudzym lesie wyrębu gałęzi, korzeni lub krzewów, zabranie z cudzego lasu tych przedmiotów, wyrywanie lub łamanie w cudzym lesie gałęzi, krzewów, korzeni, karczowanie w cudzym lesie pniaków** (art. 6, ustęp 2). Kara: areszt do 2 tygodni lub grzywna do 500 złotych albo jedna z tych kar, oraz odszkodowanie, jak powyżej pod 1).

3) **Nabycie lub w jakimkolwiek celu przyjęcie drzewa, gałęzi, korzeni, krzewów lub pniaków ze świadomością ich pochodzenia z czynów przestępczych, jak pod 1) lub 2). Pomaganie do zbycia lub ukrycia tych przedmiotów** (art. 7, ust. 1). Kara: areszt do 3 miesięcy i grzywna do 3000 złotych, albo jedna z tych kar.

4) **Nabycie lub w jakimkolwiek celu przyjęcie drzewa, gałęzi, korzeni, krzewów lub pniaków, o których na podstawie towarzyszących okoliczności sprawca powinien przypuszczać, że pochodzą one względnie uzyskane zostały za pomocą czynów przestępczych, jak wyżej pod 1) lub 2).** Kara: areszt do 2 tygodni i grzywna do 500 złotych, albo jedna z tych kar.

5) **Wydobywanie w cudzym lesie żywicy lub soku brzozowego, obrywanie szyszek, zdzieranie kory, nacinanie lub uszkodzanie w inny sposób drzewa** (art. 9). Kara: grzywna do 100 złotych.

6) **Zbieranie w cudzym lesie kory, wiór, darni, trawy, wrzosu, mchu, ściółki, szyszek, grzybów, jagód, owoców lub ziół** (art. 10). Kara: grzywna do 10 złotych.

7) **Paszenie w cudzym lesie zwierząt gospodarskich lub drobiu** (art. 11). Kara: areszt do tygodnia i grzywna do 250 złotych albo jedna z tych kar, oraz nawiązka w wysokości 1 zł. od każdego zwierzęcia i 10 gr. od każdej sztuki drobiu.

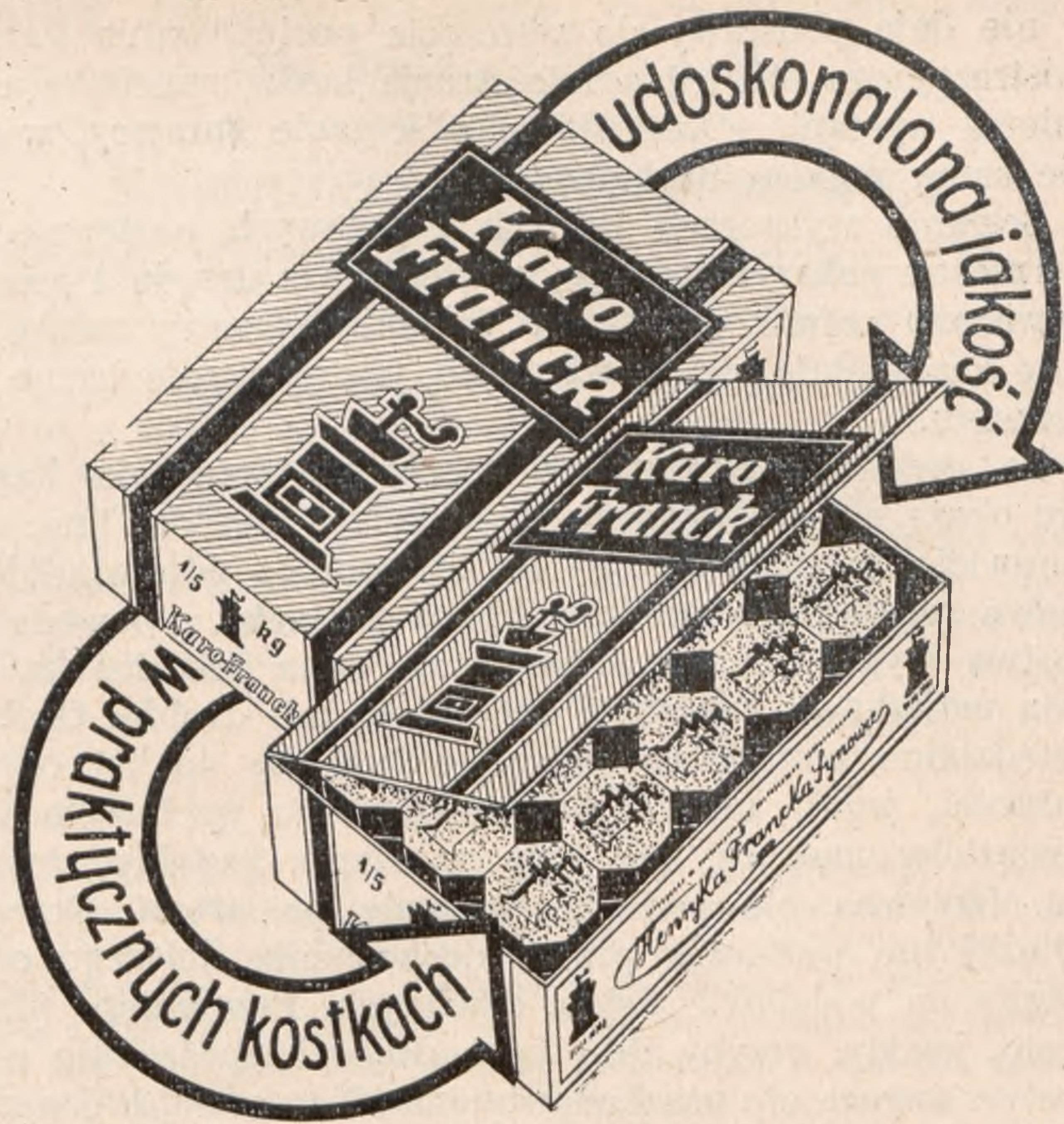
8) **Wydobywanie w cudzym lesie piasku, marglu, żwiru, gliny lub torfu. Zwożenie do cudzego lasu i pozostawianie tam kamieni, śmieci, padliny lub nieczystości wszelkiego rodzaju. Niszczenie sadzonek lub mrowiska w cudzym lesie. Przechodzenie, przejeżdżanie, przeganianie zwierząt gospodarskich lub drobiu przez cudzy las w miejscach zabronionych** (art. 12). Kara: grzywna do 100 złotych oraz nawiązka w wysokości dwukrotnej wartości wydobytego materiału, względnie 50 gr. od każdego zwierzęcia i 5 gr. od każdej sztuki drobiu.

Znacznie surowszą odpowiedzialność ma zastosowanie wówczas, jeżeli zabrano drzewo, gałęzie, krzewy, pniaki itp. względnie wyrobione z nich już materiały **z miejsca ich przygotowania lub ze składów leśnych.** W takich wypadkach stosuje się przepisy Kodeksu karnego.

Nie ma jednak przestępstwa, jeżeli zabrano drzewo, gałęzie itp. w celu zaspokojenia potrzeby wynikłej **niespodziewanie w podróży.**

B) SZKODNICTWO POLNE.

Następujące czyny w zakresie szkodnictwa polnego są karalne jako przestępstwa:



1) **Przejeżdżanie przez cudzą łąkę lub pastwisko, przeganianie przez nie zwierząt gospodarskich lub drobiu** (art. 15, ustęp 1). Kara: grzywna do 25 złotych oraz nawiązka w wysokości 50 gr. od każdego zwierzęcia i 5 gr. od każdej sztuki drobiu.

2) **Przejeżdżanie przez cudze pole zaorane lub zasiane, przejeżdżanie przez cudzą wodę zamkniętą i zarybioną, przeganianie przez takie pole lub wodę zwierząt lub drobiu** (art. 15, ustęp 1). Kara: grzywna do 100 złotych oraz nawiązka w wysokości dwukrotnej wartości szkody wyrządzonej przez przejazd lub przegon zwierząt lub drobiu.

3) **Nie opuszczenie cudzego pola, pastwiska, łąki lub grobli wbrew żądaniu osoby uprawnionej** (art. 16). Kara: grzywna do 100 złotych.

4) **Wydobywanie na cudzym gruncie piasku, marglu, żwiru, gliny lub torfu, kopanie na cudzym gruncie dołów lub rowów, wyrzucanie na cudzy grunt kamieni, śmieci, padliny lub nieczystości wszelkiego rodzaju, paszenie zwierząt gospodarskich lub drobiu na cudzym gruncie, uszkadzanie drzew lub krzewów na cudzym gruncie** (art. 17, ust. 1). Kara: grzywna do 100 zł. oraz nawiązka we wysokości dwukrotnej wartości wydobytego materiału, względnie 50 gr. od każdego zwierzęcia i 5 gr. od każdej sztuki drobiu.

5) **Paszenie na cudzym obsianym polu zwierząt lub drobiu** (art. 17, ust. 2). Kara: areszt do tygodnia i grzywna do 250 złotych, albo jedna z tych kar, oraz nawiązka w wysokości 1 zł. od każdego zwierzęcia i 10 gr. od każdej sztuki drobiu.

6) **Deptanie zasiewów, sadzonek lub trawy na cudzym gruncie** (art. 18). Kara: grzywna do 20 złotych.

7) **Ścinanie lub zrywanie kłosów, albo zbieranie pokłosia, lub wykoszenie trawy w nieznacznej ilości na cudzym gruncie** (art. 19, ust. 1). Kara: grzywna do 50 złotych, oraz nawiązka w wysokości do 20 zł.

8) **Zabranie z cudzego gruntu ziemiopłodów w nieznacznej ilości celem spożycia** (art. 19, ust. 2). Kara: grzywna do 50 zł. oraz nawiązka w wysokości do 20 zł.

* * *

Do **orzekania** w sprawach o wykroczenia popełnione przez szkodnictwo leśne i polowe — są powołane **starostwa.** Skazany orzeczeniem starostwa a także i poszkodowany, mogą żądać skierowania sprawy **na drogę postępowania sądowego.**

W sprawach o szkodnictwo leśne popełnione w **lasach państwowych, administracja lasów państwowych** uprawniona jest do przeprowadzenia dochodzeń. Jeżeli wyniki dochodze-

nia nie dają podstawy do wszczęcia postępowania karno-administracyjnego lub też administracja lasów państwowych nie zamierza wystąpić z wnioskiem o ściganie sprawcy, w takim razie sama **umarza dochodzenie.**

Ściganie wykroczeń leśnych i polowych następuje **tylko na wniosek pokrzywdzonego**, a więc nie z urzędu i jeżeli pokrzywdzony **cofnie** wniosek o ściganie sprawcy zanim orzeczenie karne stało się **prawomocne**, postępowanie karne ulega umorzeniu.

Za grzywny, nawiązki i koszty postępowania karnego, które okażą się **nieściągalne** odpowiadają niektóre inne osoby, mianowicie za nałożone: a) na **nieletniego** odpowiadają **majątkowo rodzice lub opiekun**, b) **na pastucha** z powodu przestępstwa wypasu lub przegonu zwierzęcia lub drobiu, odpowiada **majątkowo właściciel** zwierzęcia lub drobiu. Osoby odpowiedzialne majątkowo mogą **zwolnić się** od tej odpowiedzialności, jeżeli udowodnią, że pomimo spełnienia swych obowiązków nadzoru, nie były w stanie zapobiec przestępstwu. **Grzywna** nie podlega **zamianie na areszt.** Orzeczenie nawiązki nie pozbawia prawa dochodzenia dalszego odszkodowania na podstawie ustaw cywilnych. **Przedmioty** (drzewo, gałęzie, jagody, grzyby itd.) pochodzące bezpośrednio z przestępstwa **zwraca się poszkodowanemu. Narzędzia**, które służyły lub były przeznaczone do popełnienia przestępstwa, mogą ulec przepadkowi (konfiskacie). U osób podejrzanych o popełnienie wykroczeń wymienionych powyżej — wolno dokonywać **rewizji.** Funkcjonariusze służby ochronnej w lasach państwowych mają prawo **legitymować i przymusowo sprowadzać** do najbliższego organu policji państwowej osoby schwytane na gorącym uczynku popełnienia w lasach państwowych wykroczenia przewidzianego w omawianej ustawie.

W odpowiedzi „żydkowi podhalańskiemu"

NA LIST ATAKUJĄCY MÓJ ARTYKUŁ: „MATKI MÓWIĄ" W NRZE 17 „DZWONU NIEDZIELNEGO"

W myśl modnego obecnie przepisu na wszystkie życiowe biedy: „Uśmiechnij się", muszę autorowi listu anonimowego szczerze podziękować za moment prawdziwej wesołości, jaką mi sprawił tak formą, jak treścią swego elaboratu. Niczem felieton Nowakowskiego; żałuję, że nie mogę go podać w całości. Zwłaszcza te „przeokropne kretowizny", jakie według autora zostawiam po sobie, ogromnie mi się spodobały, a niezasłużony awans na „panią doktorową" wprawił mię w dumę. Zawsze i to coś warte w tych demokratycznych czasach. Co do szarego epitetu „paniusi" to znów w pokorze ducha bez obrazy przyjmuję, bo stwierdzam z radością, że coraz powiększa się armia tych paniuś, co to ich interesuje nawet — działalność żydków z Podhala i co to przykładem uczą, jak nie kupować u nich ani mydła ani powidła, ani anyżówki ani międzynarodówki. A po ich przejściu, jak po szarańczy, zostają nie tylko owe „przeokropne kretowizny", ale co gorsza — zabite deskami okna karczem, jak się to już nie w jednym miejscu spotyka. List twój „panie żydku z Podhalańskiej wsi" P. T. jest ponadto wielce pouczający, wprost rewelacyjny, dowodzi n. p. jak wielce „mniejszość narodowa" interesuje się naszą prasą katolicką, a że jak wiadomo, nie lubicie czasu ani grosza tracić na darmo, zatem nasze głosy, opinie i działalność muszą przedstawiać dla was pewne realne i praktyczne walory, z którymi należy się liczyć. Bo trudno pomawiać was o szukanie istotnej prawdy czy światła... Zatem to zainteresowanie weźmiemy sobie za trafną wskazówkę. Jesteśmy wam niewygodni, obawiacie się nas i uważacie, że nas coś za dużo do roboty się bierze. Alarm! Uderzono w stół i nożyce się odezwały. Nie mamy nic przeciw temu. Mój artykuł nie zawierał nic w sprawie żydka z Podhala, prócz notatki o jego działalności i funkcjach socjalnych powierzonych mu, zatem nie tu leży przyczyna tak bełkotliwego i swarliwego oburzenia, którego list jest wyrazem. Miałeś panie żydku konfidenta wśród moich słuchaczy (raczej słuchaczek), nie dziwi mię to wcale; trzy razy nawet wypraszać trzeba było ciekawe izrealitki z sali, a że w moich ostrzeżeniach na temat niebezpiecznej działalności żydów i przytaczanych faktach była tylko prawda z wykluczeniem wszelkiej propagandy, czy posiewu nienawiści, więc właśnie ta prawda i spokojna metoda jej przedstawienia jest ci tak nie miłą. — To jasne i zrozumiałe. Jeśli wy tak gorliwie interesujecie się naszą katolicką prasą, to może i wasze wyznaniowe piśmiennictwo nie jest nam obce. I tak np. wiemy, że ostatni Sanhedryn na wstępie uchwalonego programu mówi: „Osiemnaście wieków walczy żydostwo o panowanie nad światem, które obiecał nam Abraham, a wyrwał Krzyż". — A Izydor Loch tak pisze o tej młodej erze żydostwa, którą miała zapoczątkować Rosja: „Narody połączą się, aby oddać cześć narodowi bożemu, całe bogactwo narodów przejdzie do narodu żydowskiego, będą one szły przed nim w kajdanach, jak więźniowie i ukorzą się przed nim. Królowie będą wychowywali jego synów a księżniczki piastowały jego dzieci. Żydzi będą panowali nad narodami, zawołają do siebie te, których nie znają i one na to wezwanie przybiegną. Bogactwo mórz i skarby narodów przejdą do żydów, a państwo, które nie będzie służyło Izraelowi zostanie zniszczone".

Tak to nienawiść i zniszczenie zapowiada żydostwo ludom nieżydowskim. Jakże tedy synów narodu głoszącego podobny program, można uznać za „biednych, bezbronnych żydków", których ja skromna paniusia rzekomo gnębię „sposobem sobie podobnym"?! — Nie bardzo to określenie rozumiem. — Tylko Izrael na Judytę się zdobył... jak wiadomo. A z tą „bezbronnością" spotykałam się nieraz w czasie moich tegorocznych wędrówek. I tak n. p. w dwóch miejscowościach, gdzie na skutek działalności proboszczów karczmarze rozpijający i demoralizujący ludność, musieli manatki zwinąć i wynieść się, żydowinowie ci odgrażali się, a nawet starali księży otruć; w innej znowu, gdzie jeden z księży dzielnie przyczynił się do popierania handlu chrześcijańskiego ze stratą dla mniejszościowego, żydzi usiłowali wywieźć owego księdza samochodem w nocy, wzywając go rzekomo do chorego. — Dalej w pewnej fabrycznej miejscowości komunistyczna prelegentka, żydówka G. z Krakowa, wzywała do zniesienia kościołów, duchowieństwa i Akcji katolickiej, czyniąc je odpowiedzialnymi za wszystkie biedy, niedole i krzywdy. Warto nadmienić, że jeden z obecnych na zebraniu, gdzie ta agitatorka przemawiała, członek socjalistycznego związku, tak się do niej odezwał: „kiedyś pani taka na wszelką religię zażarta, to powiedz czemuśta żydki do tej pory jeszcze nie porobili porządku ze swoimi rabinami; chodź pani pierw pod bóżnicę i od niej zacznij swoją robotę, to ta możesz potym na kościoły nas prowadzić". — A zajścia w Przytyku, czy zabójstwo policjanta spełniającego swój obowiązek, albo ostatnio zastrzelenie w Częstochowie tragarza przez żyda. Czy to też dowody bezbronności niewinnie napastowanych? Przyznaję, że rozporządzam bogatym repertuarem podobnych przykładów, używając ich jako ostrzeżeń w moich wychowawczych kursach, od czego mnie ani twoje, panie żydku, szyderstwa ani cytaty czy żydowskie przysłowia nie wstrzymają.

I jeszcze jedno! Zarzucasz mi autorze anonimu, że za uciułane od biedoty grosze „obałamucam lud", — co się mija z prawdą i nie dowodzi dokładności twego wywiadu. Koszta kursu ponosi Sekretariat Katolickich Stow. Kobiet, mając na to przeznaczone subwencje, napewno nie z tych 5—10 gr. składek, a będąc cały czas kursu do dyspozycji matek, wszelkich rad, wskazówek, informacyj i korespondencyj udzielam zupełnie bezinteresownie, co miło mi tu podać do wiadomości, bo to może komuś jeszcze się przyda.

W sumie zatem list twój, panie żydku, ze wsi podhalańskiej, dał mi dużo cennego materiału, był więc naprawdę dobrym „geszeftem" i nie mam nic przeciw temu, abym w redakcji „Dzwonu Niedzielnego" więcej podobnych listów odbierała.

Maria Matecka.



Kółko ministrantów w Prokocimiu z ks. Hieronimem Struszczakiem. Są to jednocześnie gorliwi kolporterzy naszego „Dzwonu".

W stanie zdrowia Księcia Metropolity Sapiehy lekarze stwierdzili w ostatnich dniach pewną poprawę.

Ciężko chorego Arcypasterza krakowskiego odwiedził Prymas Polski, kardynał Hlond, który przybył do Krakowa, by w imieniu Księży Biskupów zebranych na konferencji Episkopatu w Poznaniu wyrazić Mu najgłębsze współczucie z powodu choroby i zapewnić o gorących modłach do Boga o najrychlejszy powrót do zdrowia.

Do pałacu biskupiego codziennie cisną się wierni nie tylko z Krakowa, ale często i przyjeżdżający z prowincji, by przez podpisanie się w wyłożonej w tym celu księdze wyrazić serdeczne współczucie diecezjan w ciężkiej chorobie umiłowanemu Arcypasterzowi.

W całej diecezji z polecenia ks. Biskupa Rospond odprawiają się na intencję wyzdrowienia Księcia Metropolity nabożeństwa, a w Krakowie w sposób uroczysty odprawił na tę intencję nabożeństwo w przepełnionym kościele Mariackim, ks. infułat Kulinowski.

Na terenie Izb ustawodawczych zebrano podpisy posłów i senatorów pod wnioskiem, który złożono już do laski marszałkowskiej w Sejmie i w Senacie — o zwołanie w ciągu 30 dni sesji nadzwyczajnej dla załatwienia znanego zatargu między Rządem Rzplitej a Księciem Metropolitą krakowskim. Zdaje się jednak, że do zwołania specjalnie w tym celu obu Izb wcale nie dojdzie, ponieważ cała sprawa znajduje się już w stanie likwidacji.

NAUKA RELIGII W PEDAGOGIACH.

Kształcenie nauczycieli szkół powszechnych obejmują po zniesieniu seminariów nauczycielskich pedagogia czyli zakłady o charakterze szkół średnich. Nauczyciele szkół powszechnych w kilku diecezjach Polski udzielają także nauki religii, podczas gdy w większości szkół czynią to kapłani. Nauczycielstwo mimo to jednak wobec zadań religijno-moralnego wychowania młodzieży przez szkołę znać powinno doskonale treść i zasady nauki katolickiej, jeśli ma sprostać zadaniom współpracy w wychowaniu religijno-moralnym oraz umiejętnie zastosować korelację wykładu innych przedmiotów z nauką religii. Tym czasem podział pracy jednego z wybitnych pedagogiów polskich im. St. Konarskiego w Warszawie w 2-letniej swojej nauce uwzględnia religię tylko w drugim roku, przeznaczając na nią jedną godzinę tygodniowo przez półrocze czyli pół godziny tygodniowo w drugim roku. W dodatku nauka obejmować będzie tylko metodykę nauki religii. Metodyka zaś religii nie jest nauką przyczyniającą się do wyrobienia duchowego młodzieży. W ten sposób nauczyciele szkół powszechnych po ukończeniu pedagogium posiadać będą wiadomości religijne zdobyte wyłącznie w gimnazjum, pedagogium zaś, które zastępuje im liceum, nie uzupełni i nie skompletuje nauki religii tak jak u innych inteligentów, którzy w liceach kończą właściwą naukę religii w szkole. Przez to upośledza się w dziedzinie nauki religii nauczycieli w stosunku do innych absolwentów liceów a gorzej jeszcze — wyrządza się szkodę młodzieży, którą kiedyś Państwo powierzy nauczycielowi. Ponadto nie zwrócono widocznie uwagi na to, że przeznaczenie jednej godziny tygodniowo w jednym półroczu w szkole średniej mającej 2-letni kurs sprzeciwia się przepisom obowiązującym o sprawie nauczania religii w Rzeczypospolitej Polskiej, które wyraźnie mówią, że we wszystkich szkołach państwowych itd. z wyjątkiem wyższych, nauka religii jest obowiązkowa. — Skądże tedy władze szkolne przychodzą do tego, żeby w programach pedagogiów pomijać właściwie obowiązek wynikający z ustaw? P. Minister W. R. i O. P. postąpiłby słusznie, gdyby przed utworzeniem pedagogiów zechciał zarządzić zbadanie programów nauczania i uzgodnienie programu w dziedzinie nauki religii z obowiązującymi w Polsce przepisami prawnymi. (KAP).

—oo0oo—

Zjazdy

W WILNIE na otwarcie Kongresu Mariańskiego, zwołanego w 10 rocznicę koronacji obrazu ostrobramskiego, a w 550 lat po chrzcie Litwy, ks. metropolita Jałbrzykowski, przemawiając, wskazał na panoszące się zepsucie moralne w literaturze, w sztuce, sportach, strojach i zabawach. Narzeka się u nas na złe obyczaje wśród młodzieży, ale jakie przykłady starsze społeczeństwo daje tej młodzieży w domu i w szkole? Młodzież ta widzi gorszące łamanie węzłów małżeńskich, tolerowanie lub napół publiczne uprawianie rozpusty, bezbożnictwo, tolerowanie oszustw, wichrzeń rewolucyjnych i t. d. Przeciwdziałanie złemu, leczenie tych niedomagań, zachęta do kształcenia charakterów ofiarnych — to zadanie kongresu w Wilnie, któremu Ojciec św. pobłogosławił. Kongres wileński powiódł się jak najlepiej i przyniósł trwalszy pożytek. Wśród licznych uchwał w obronie moralności oraz w sprawie walki z komunizmem i bezbożnictwem, znalazło się potępienie wszelkich wystąpień antyreligijnych, zarówno jednostek jak zrzeszeń, wreszcie zaprotestowanie przeciwko nieposzanowaniu świętości chrześcijańskich przez wyszydzanie w słowie i piśmie dogmatów i osób duchownych, nie wyłączając członków Episkopatu. Kongres zastrzegł się przeciw narzucaniu młodzieży szkolnej książek i pism podkopujących wiarę, moralność i podstawy porządku publicznego, i stwierdził, że naród polski i katolicki, jako jedyny gospodarz odwieczny swego państwa, ma prawo domagać się, aby jego młodzież otrzymała wychowanie oparte na wierze i przez nauczycieli tego samego wyznania.

KATOLICKI ZWIĄZEK KOBIET odbył 30 czerwca w Poznaniu zjazd pod przewodnictwem prezeski Rzepeckiej. Witając zjazd organizacji liczącej w kraju już 150 tysięcy członkiń, wojewoda poznański Maruszewski stwierdził, że pracuje ona nad podniesieniem ducha karności i moralnej tężyzny, przez co spełnia ważny obowiązek wobec państwa. Zjazd uchwalił wezwać swoje oddziały do zwalczania komunizmu i hitleryzmu, by wszelkimi siłami starały się ich wpływom przeciwdziałać przez głębsze poznanie istoty wiary i moralności katolickiej i szerzenie tej znajomości. Zjazd postanawia, iż Stowarzyszenia w programach swych kursów i w wykładach będą nadal uwzględniały tematy dotyczące rodziny i katolickiego wychowania młodzieży według wskazań encykliki Ojca św. „o małżeństwie chrześcijańskim" i „o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży". W myśl zasad zawartych w encyklikach zaleca Zjazd członkiniom aby: pogłębiały w sobie i szerzyły w otoczeniu i w społeczeństwie zrozumienie godności pracy; przygotowywały opinię w kierunku zmiany sposobu płacy w tym duchu, by podstawą jej był zarobek ojca, wystarczający na utrzymanie rodziny; zwalczały chciwość i spekulację oraz wyzysk we wszelkich jego formach; współdziałały nad podniesieniem dobrobytu kraju przez popieranie rodzimego przemysłu i handlu oraz katolickiego ruchu spółdzielczego; dbały o gospodarcze i zawodowe kształcenie córek. Zjazd uchwala, że na żadnych imprezach ani zabawach Katolickich Stowarzyszeń Kobiet i ich oddziałów nie powinno się podawać napojów alkoholowych.

DO ZWIĄZKU SODALICYJ Mariańskich Pań Wiejskich w Polsce należą 23 Sodalicje, 831 sodalisek i 55 aspirantek, rozrzuconych po przeszło 700 dworach Polski. Roczny zjazd, odbyty w czerwcu w Częstochowie obradował nad usprawnieniem życia sodalicyjnego. Omówił sprawę ruchu młodowiejskiego, zalecił zajęcie się czynne życiem społecznym na wsi w duchu encyklik papieskich zwłaszcza o komunizmie. Postanowił też wezwać naczelne władze Związku Łowiectwa Polskiego, by wpłynęły na polujących w niedzielę i święta urzędników państwowych, aby zaniechali tych polowań w godzinach nabożeństwa. Po siedmioletniej pracy w Związku, ks. prof. Franciszek Kwiatkowski T. J. złożył jego kierownictwo w ręce O. Jana Rostworowskiego T. J. Skład sekretariatu Związku pozostał ten sam, mianowicie: p. dr Zofia Włodkowa z Krakowa, p. Maria Helclowa z Krakowa i p. Antonina Gutowska z Lublina.

DO LUBLINA na Kongres Eucharystyczny zjechało się mnóstwo uczestników z całej okolicy. Samej młodzieży zorganizowanej przybyło około 10 tysięcy.

ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

POWIEŚĆ.

33 Przedruk zastrzeżony.

Ciąg dalszy

— A więc chciałaś małżeństwa?

— Bo małżeństwo jest utrwaleniem miłości. Że jest czemś innym także, nie potrzeba panu chyba mówić. U nas małżeństwo...

— Wiem, moja maleńka — przerwał jej drwiąco. To pozycja męża, jego stanowisko i... pieniądze!

— Pan jest...

Głos Marty załamał się łzami. Ale Krzysztof zaciekły, zły, że rozwiały się jego nadzieje, rzucił przez zaciśnięte zęby:

— Poprostu chciała mnie pani złapać, jak szczupaka, co? Wdzięk, uroda na przynętę, ha, ha, ha...

Nie skończył, bo drobna, ale silna ręka Marty znalazła się nagle z głośnym trzaskiem na jego policzku. Rzucił się wściekły, ale osadziły go na miejscu tragiczne oczy bladej, jak widmo dziewczyny.

— Przepraszam, rzekła szyderczo, mam trochę za ciężką rękę, ale to jedyna odpowiedź na pańskie argumenty.

Odwróciła się i wolno zaczęła iść grabową aleją w stronę dworu. Szła z dumnie podniesioną głową, choć miała w niej zamęt i szum, a w oczach czarne, złowieszcze płaty. Nogi ciężyły jej, jak z ołowiu. Wyło coś w zranionej boleśnie duszy.

— Więc to tak, więc to tak! — szeptała suchymi wargami.

Przy końcu alei zabrakło jej nagle sił. Czuła, że zemdleje. Nagle, na zakręcie, ujrzała biegnącą Marysię.

— Proszę pani, proszę pani — wołała dziewczynka, zbliżając się w podskokach.

Na widok bladej, zmienionej twarzy Marty, przycichła. Małe serduszko coś przeczuło.

— Moja droga, kochana, szeptała, tuląc się i wyciągając do niej swe dziecinne szczupłe ramionka.

Marta przytuliła ją do siebie. W siostrzanym cieple drobnych ramion dziecka, rwący ból przyczaił się, zcichł.

Milcząc, weszły do dworu.

Na końcu alei, nad stawem długo, jak przygwożdżony do miejsca, stał Krzysztof. Gryzł w sobie wściekłość i brutalne słowa.

Tegoż dnia Marta wraz z dziećmi wyjechała do miasta. Nazajutrz uczynił to Krzysztof.

Dwór opustoszał.

CZĘŚĆ DRUGA.

I.

— A zatem?

Mister Blake w swej długiej przechadzce po gabinecie, zatrzymał się przed Krzysztofem, z twarzą pełną wyczekiwania. Niecierpliwie zgniótł w palcach niedopałek papierosa i powtórzył po raz wtóry:

— A zatem? Zdecyduj-że się człowieku!

Krzysztof rozparty niedbale w głębokim klubowym fotelu, tocząc z ust kłęby niebieskiego dymu z papierosa spojrzał na przyjaciela niezdecydowanie.

— Mówię serio, rzekł — źle się czuję! Zresztą...

— Zresztą? podchwycił James Blake — od tygodnia prawie nie opuszczasz domu. Nie rozumiem tego! Co się właściwie stało?

— Nic, mój drogi. Poprostu, jeśli już tak chcesz koniecznie wiedzieć — ogarnęło mię lenistwo. Nudzę się!

— Właśnie proponuję ci doskonały środek na nudy — rozrywkę. Ty zaś... ni to, ni owo. Sam nie wiem, co o tym myśleć?!

Zapalił nowego papierosa, rzucając się jednocześnie na fotel, — stojący naprzeciw Krzysztofa. Był wzburzony na serio! Od godziny już przeszło usiłował namówić Krzysztofa na nową, szykującą się dziś zabawę, a ten odmawiał nie podając właściwie powodów. Miał wyraz zniechęcenia w rasowej twarzy, w oczach znużenie. Widząc, że pan Blake czuje się dotknięty jego odmową, wstał i podszedł do siedzącego przyjaciela. Dotknął jego ramienia:

— No, nie gniewaj się stary. Poprostu nie jestem dziś w humorze...

— Hm... w humorze nie widzę cię od dłuższego czasu...

— Przesadzasz trochę, wszak nie dalej, jak tydzień temu grałem w karty do późnej nocy. I piłem, nieźle...

— Tak, tak — potwierdził skwapliwie mister Blake, lecz dodaj, że miałeś przy tym psi humor. Nie odzywałeś się także przez cały wieczór do mych kolegów, wreszcie za jakiś niewinny żarcik — zrobiłeś awanturę.

— Byłem zdenerwowany...

— Zauważyłem właśnie, że zbyt często ci się to zdarza. No, powiedz, co się właściwie stało? Dałbym wiele za to, ażeby ci pomóc, czy powód zdenerwowania usuąć.

James Blake nie przesadzał. Lubił szczerze Krzysztofa i przyjaźń ich, jakkolwiek zawiązana w dziwnych okolicznościach zdawała się być mocna i trwała. Mówili już sobie po imieniu, a ostatnio, ilekroć Krzysztof przybywał do Warszawy zatrzymywał się w jego pięknie urządzonym mieszkaniu. Zżyli się z sobą, przyzwyczaili już do siebie i teraz Blake, znający tak dobrze przyjaciela czuł się szczerze dotknięty zmianą, jaką w nim widział. Daremnie Krzysztof usiłował go przekonać, że jest mu szczerze wdzięczny za gościnę i że, naprawdę nic mu nie dolega. Pan Blake był niepocieszony! Od tygodnia dopatrywał się w nim zmiany i chciał znać jej powód. Na wszelkie jednak nalegania, Krzysztof odpowiadał wymijająco, a i teraz na serdeczną troską podyktowane słowa przyjaciela, rzekł:

— Chciej uwierzyć! Nic mi nie jest!

— Więc czemu wymawiasz się od udziału w dzisiejszym bankiecie? Aczkolwiek jest on trochę urzędowy, zapewniam cię, będzie interesujący. Poza tym proszone są panie.

— Wybacz, to mnie nie zachęca!

— A co?

— James, wierz mi — nic!

Mister Blake porwał się z fotela.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Ogólnopolski zlot Sokolstwa polskiego z udziałem 25 tysięcy druhó i druhen w Katowicach. Rzut oka na boisko podczas wolnych ćwicze sokolic.

Co nam piszą

ZNOWU ŹLE WIDZIAŁ.

(Rzecz dalsza o Pleszowie).

P. M. Cygan z Kujaw zareplikował w „Piaście" z dnia 27 czerwca br. na reportaż p. Kuglina w „Dzwonie Niedzielnym" o Pleszowie — ale całą replikę zapełnił niesmacznym samochwalstwem a miejscowe stosunki naświetlił całkowicie „na zielono" — niezgodnie z prawdą.

W interesie tej prawdy właśnie trzeba stwierdzić, że Pleszów zaczął się wybijać na miarę wzorowej wsi podkrakowskiej w powiecie wtedy, gdy „Znicza" wcale nie było, lecz cała młodzież męska i żeńska była zorganizowana w katolickich Stowarzyszeniach Młodzieży. Podkreślam to z naciskiem, gdyż M. C. zarzuca, jakoby K. S. M. nie były zdolne do skutecznego i dodatniego oddziaływania na polską wieś. Wówczas to ks. Korzonkiewicz, proboszcz w Pleszowie wraz z gronem chętnych gospodarzy, sporym nakładem pracy i pieniędzy podźwignął z upadku Kółko Rolnicze, Straż Pożarną, zakupiono sprzęt pożarniczy, zorganizował i przeprowadził kursa gotowania i szycia dla druhen a w tym wszystkim wyprzedzono znacznie „Znicza", którego wtedy wcale nie było!

Upadek Pleszowa zaczął się wtedy, gdy zbiegli z K. S. M. „Zniczowcy" przemalowani na zielono zaczęli tutaj swoją „samodzielną" a raczej samowolną robotę. Kilkuletni i wcale znaczny dorobek pracy dotychczasowej zaanektowali wyłącznie dla siebie i tym żyją do dziś dnia, nic od siebie nie dodali prócz bezustannego bawidełkowania się a wytrwale niszczą to, co im jeszcze pozostało. Nic dziwnego, że na gruzach takiej „twórczej" roboty marnie wegetuje tutejsze życie organizacyjne, tonąc w powodzi kłótni, niezgody i politycznego rozwydrzenia. I ci właśnie zbiegowie z K. S. M. widocznie za cenę zdrady K. S. M. są pasowani w „Piaście" na chlubę Pleszowa! Korespondent pleszowski jest zapewne tego zdania, że chlubną rzeczą jest zdradzić pierwotną organizację i nóż jej wbić w serce — jest to pojęcie wcale oryginalne, ale go nie zazdrościmy lecz z pogardą odrzucamy.

Istniejące tutaj K. S. M. Ż. rzekomo bezczynne, pracuje skromnie i cicho, bez tupetu i krzyku, ale zato mniej się bawi, nie oblicza swoich wysiłków na „robienie kasy' lekkim sposobem, wiedząc, że życie nie jest zabawką. Jeśli jest u nas rozrywka to zawsze godziwa i przyzwoita, bez dwuznacznych śpiewe i monologów, a po skończonej zabawie nie trzeba gruntownie zmywać korytarza z różnych „naleciałości" libacyjnych. Zdala od geszefciarstwa, K. S. M. Ż. w Pleszowie przygotowuje się do twardego życia w ideologii katolickiej i pod tym względem stoi daleko wyżej od krzykliwych reklamiarzy. My w katolickich Stowarzyszeniach pracujemy i budujemy na mocnych i trwałych podstawach zaczerpniętych ze źródeł najwyższej i bezspornej Prawdy, bo z Boga, a nie czerpiemy ze zmiennych i co chwila innych fantasmagorii ludzkich, ukutych według ostatniego fasonu próżnej i bezmyślnej mody. Nie chlubimy się sobą, jak ci „z naprzeciwka", ale chlubimy się Krzyżem świętym, wiarą prawdziwą i nauką Chrystusową, głoszoną w nieomylnym Kościele rzymsko-katolickim. To jest i będzie jedynie zbawcze dla polskiej wsi, aby ją ustrzec od zdziczenia i upadku.

Więc kiepsko widział korespondent z „Piasta", pisząc o Pleszowie. O sercu zaś niech lepiej nie pisze ten, co już od szeregu lat odznaczył się chorobliwą wprost nienawiścią do duchowieństwa katolickiego. Tyle pisze inny obserwator Pleszowa, który może trochę lepiej widzi miejscowe życie i rzeczywistość tutejszą.

Inny obserwator.

RACIBOROWICE POD KRAKOWEM.

Dnia 29 czerwca br. odbyło się w tutejszym kościele nabożeństwo na intencję J. E. Księcia Metropolity A. S. Sapiehy.

Tegoż dnia w godzinach popołudniowych odbyło się w sali Domu Katolickiego uroczyste zebranie Parafialnej Akcji Katolickiej przy udziale członków i członkiń wszystkich organizacyj katolickich i bractw kościelnych.

Na zebraniu tym uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję: „W odpowiedzi na ubliżające ataki niektórych czynników na Księcia Metropolitę Krakowskiego Adama Stefana Sapiehę, my Polacy katolicy parafii w Raciborowicach pod Krakowem, zjednoczeni w organizacjach katolickich, protestując przeciw wyżej wspomnianym atakom, wyrażamy hołd i przywiązanie do Najdostojniejszego Księcia Metropolity, i oświadczamy, że stoimy zawsze niewzruszenie przy swoim Arcypasterzu".

KRAKÓW — PAR. PODGÓRZE.

Kat. Stowarzyszenie mężów, kobiet oraz młodzieży męskiej i żeńskiej odbyło miesięczne zebranie dnia 27 czerwca br. w Czytelni Kat., w Krakowie na Podgórzu. 1. Zebranie zagaił Przew. ks. dr Józef Niemczyński i mówił: „O starych zabytkach Krakowa". 2. Referat na temat: Z encykliki Jego Świętobliwości Piusa XI „O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży" wygłosił Antoni Wroński. 3. Referat na temat: „Apostolstwo Serca Pana Jezusa" wygłosił p. Antoni Krawiec. — Zawiadamiamy, że Zarząd parafialnej A. K. w Krakowie na Podgórzu w najbliższym czasie urządza sekcję antykomunistyczną.

O NASZYCH MAŁYCH ARTYSTACH

(Z Wystawy robót dzieci szkolnych Prądnika Czerwonego)

(Wuk.) Kiedy spacerowałem w niedzielę po salach szkolnych w Prądniku Czerwonym i oglądałem malowidła, rysunki i ręczne roboty tutejszych dzieci, pomyślałem, że wielu z nich może być dobrymi w życiu artystami. A kto wie? Może któryś z nich będzie przyszłym Malczewskim, albo Matejką... Na zakończenie roku szkolnego urządziła p. Nowakowa, nauczycielka tutejszej szkoły wystawę prac dzieci szkolnych. Wierzyć nie chcieli widzowie, że wszystkie te rzeczy zrobiły dzieci. A co tam nie było?! — Domki przeróżne; pajace skaczące, kiedyś je w głowę przycisnął... Jakieś „hokus-pokus" ze śmigłem, łuki, samoloty różnych typów — nawet R. W. D. 9 - Douglasy, Bregety, Junkiersy itp. A przede wszystkim przepiękne roboty ręczne dziewcząt i chłopców. Poduszki naprawdę artystyczne i tak misternie wykonane, że podobne rzeczy nie często się widuje. W jednej sali stoły wypełnione były malowidłami i rysunkami: niektóre naprawdę wykazują duży talent. Naprzykład Poprawski Krzysztof namalował bardzo ładny okręt i kwiat. Antoś Kluzek namalował bardzo ładnie konia. Gil Miecio (syn biednego tatusia, o którym pisał "Dzwon Niedzielny" „kamienica Jana Gila w Prądniku Czerwonym), namalował właśnie tę „kamienicę" artystycznie i dał tytuł: „willa Jana Gila". (Ile w tym prawdy i ile łez!) Brawo kochany Gilu! — Kazia Trębaczówna potrafi ładnie malować krajobrazy, a Stasio Wardyło papugę namalował, jak żywą. Zaś Maniuś Windyka (widocznie wielki smakosz) namalował owoce, że tylko je zerwać i... połknąć. Władzio Kuglin narysował myszkę (podobną do Miki-Maus), myszkę wiejską, a może miejską, bo miała okulary na nosie. Malik Stefcio przedstawił pięknie polski okręt. A potem wiele i wiele rysunków... Zrobili i wymajstrowali zgrabnie. Tadzio Pagórski łuk ładny zrobił. (Pewnie będzie dobry łucznik). Kruk Adaś wykombinował harmonię, że tylko rozciągnąć „te dudy" — a zaraz by grały od ucha. Mróz Teoś, Romuś Musiał, Józio Przeniosło, wystrugali piękne samoloty! A Ptak z klasy IV C zrobił wiatrak, że tylko dmuchać... Talent naprawdę duży i spryt wykazały dziewczęta w robotach ręcznych. Przede wszystkim należy pogratulować za piękne poduszki, które każdy salon ozdobić mogą. W nagrodę wymieniam tu dziewczęta i chłopców, aby Prądnik wiedział o nich, że są zdolni. Otóż i oni: Lenczowska, Błażejewska Antosia, Suckert Irena, Szymoniak Halinka, Trębacz Kazia, Marysia Kozioł, Wasembel Jasia i t. d., a z chłopców: Szymoniak, Zięba Jaś, Królikowski Alojzy, Bubak Józio, Malara Jaś, Brandstetter Ludwik (Polak), Szczypiński Jerzy Dyna Wiktor, Ptak Tadeusz, Ciaćma Antoś, Jamróz Miecio, Palmowski Franio, Leja Władzio, Zielasko Franuś, itd. — i t. d. — i t. d.

Wystawa bardzo się wszystkim podobała i jesteśmy z was dumni.



Wystawa robót ręcznych w Prądniku Czerwonym, dzieło p. senatorowej Nowakowej, którą na zdjęciu widzimy wśród dzieci i ich „arcydzieł" poduszkowych.

Z TOW. PSZCZELARSKIEGO. Dnia 27 zm. odbyła się wspólna wycieczka członków do własnej nowozałożonej pasieki w Lesie Wolskim, która rokuje jak najlepsze nadzieje i rozwija się doskonale. Najbliższe zwyczajne zebranie miesięczne członków, ze względu na ferie, odbędzie się dopiero w ostatnią niedzielę września.

Z Polski

P. PREZYDENT RZPLITEJ spędza wypoczynek letni nad polskim morzem w Juracie pod Gdynią.

KS. ARCYBISKUP GALL w Warszawie z okazji złotych godów kapłańskich otrzymał wielką wstęgę orderu Polski Odrodzonej.

KONFERENCJA Episkopatu Polski odbyła się w Poznaniu nazajutrz po zakończeniu uroczystości religijnych, zamykających obrady międzynarodowego kongresu Chrystusa Króla.

KAPLICĘ WIECZNEJ ADORACJI N. S. poświęcił Prymas Polski w kolegiacie poznańskiej, podczas kongresu Chrystusa Króla i przeniósłszy do niej N. Sakrament, odmówił modły za naród.

PO KONGRESIE poznańskim kard. Verdier odwiedził Gniezno, a kard. Innitzer Katowice.

NA ZJEŹDZIE KATOLICKIM, który odbył się w Poznaniu w ostatnie dni kongresu międzynarodowego, wygłosili referaty: prof. Tymieniecki o posłannictwie Polski w realizacji Królestwa Chrystusowego, ks. prof. Ciemniewski ze Lwowa o roli Ducha św. w odrodzeniu ludzkości, adw. Dziembowski o Akcji Katolickiej w walce z bezbożnictwem.

W POZNANIU wyższe Katolickie Studium Społeczne jest pierwszą uczelnią prywatną, której ministerstwo na podstawie nowej ustawy udzieliło prawa szkół wyższych. Istnieje ono od lat dziewięciu ku wielkiemu zadowoleniu społeczeństwa katolickiego i uzyskało obecnie warunki świetnego rozwoju.

SOKOLSTWO z okazji zlotu ogólnopolskiego w Katowicach, przesłało Ojcu świętemu wyrazy hołdu i prośbę o błogosławieństwo. W odpowiedzi nadeszło na ręce Nuncjusza Cortesiego błogosławieństwo papieskie.

Z INICJATYWY „MARIANUM“ w Wilnie utworzono „Akademię Mariańską“ dla pogłębiania kultu Marii w Polsce za pośrednictwem sztuki, literatury i muzyki. Protektorem jest Ks. Metropolita Jałbrzykowski, do komitetu organizacyjnego należą: Ks. Kretowicz, prof. Skrudlik i Slendziński.

DLA UBOGICH w Warszawie i Krakowie ofiarował król rumuński 10.000 zł.

W LUBLINIE odbywa się ogólnopolska wystawa koni, którą zwiedził Marszałek Śmigły.

W LISKOWIE zamknięto 4 b. m. wystawę pod nazwą „Praca i kultura wsi“, a na tę uroczystość, w towarzystwie kilku ministrów, przybył Marszałek Śmigły Rydz, któremu ludność województwa łódzkiego wręczyła w darze dla armii 40 ciężkich karabinów maszynowych i 2 ręczne karabiny maszynowe, 5 granatników, 4 haubice polowe i 3 samoloty. Tego dnia był ogromny zjazd młodzieży do Liskowa i na boisku sportowym zawody i pokazy, które dostojni goście ze stolicy gorąco oklaskiwali. W czasie obiadu w starym sierocińcu na przemówienie ks. prał. Blizińskiego odpowiedział Marsz. Śmigły pod wrażeniem zwiedzenia wsi wzorowej i wystawy. Jest to jak gdyby piękna lekcja pokazowa — powiedział — twardej, ideowej pracy obywatelskiej. To jest rezultat pracy kilkudziesięciu lat jednego człowieka, który zaczął ją w bardzo ciężkich warunkach, nie dla siebie, i z wielkim narażeniem się, który wytrwał w niej, a pracował z takim wynikiem, że oto dziś cała Polska przyjeżdża pracę tę zobaczyć. To jest dowód, jak potężne siły tkwią w człowieku i jak potężne siły potrafi jednostka wydobyć z siebie wtedy, kiedy ma ideał w duszy, kiedy umie znaleść dla niego praktyczną drogę, kiedy umie z całą energią wziąć się do pracy, a swoim zapałem i przekonaniem innych pociągnąć za sobą.

W WIELKIM ZJEŹDZIE lekarzy i aptekarzy oraz przyrodników i leśników we Lwowie, na który zgłoszono 1500 referatów w 32 sekcjach, uczestniczyło parę tysięcy osób z całej Polski, między nimi wielu wybitnych uczonych, a wśród nich powagi krakowskie. Przewodniczył prof. Julian Nowak. Jego wykładu, jak i referatu prof. Wachholza słuchano z zainteresowaniem, podobnie, jak wywodów min. Świętosławskiego o przyroście ludności u nas, z którymi jeszcze zapoznamy się bliżej. Wrażenie wywołał wygłoszony również na zebraniu plenarnym rewelacyjny wykład dra Szulca (dyrektora Państw. Zakładu Higieny w Warszawie) o alkoholiźmie. Temu zagadnieniu była na zjeździe poświęcona osobna sekcja z 30 referatami.

KURATOR szkolny we Lwowie, Gadomski został zwolniony, a jego miejsce ma zająć albo dyrektor Fyda albo dr Jaworczykowski.

WYWROTOWĄ ROBOTĘ w szkołach zdemaskował proces toczący się w Warszawie przeciwko uczennicom żydówkom należącym do „rewolucyjnego związku niezamożnej młodzieży szkolnej“, kierowanego przez partię komunistyczną. Wciągano do tych tajnych kółek dziewczęta już od 11 roku życia.

ZBRODNIA CHASKIELEWICZA, jak wykazano w motywach wyroku sądowego, miała podłoże komunistyczne.

JOSEK PĘDRAK, żyd częstochowski, który zabił Stefana Barana, wywołując w grodzie jasnogórskim powszechne wzburzenie ludności chrześcijańskiej przeciwko żydom, został przez sąd tamtejszy skazany na więzienie dożywotnie.

W BĘDZINIE znowu żydowscy rzeźnicy pokłuli chrześcijan.

W CIECHANOWIE było krwawe starcie robotników strajkujących przy robotach publicznych z policją.

PAŃSTWOWA RADA KOMUNIKACYJNA odbyła w stolicy posiedzenie w ważnych sprawach.

ŚWIETLICE Tow. Szkoły Ludowej dostaną odbiorniki radiowe.

EMERYCI z całej Polski przysłali delegatów do Poznania na naradę nad swą dolą. Domagali się opieki lekarskiej, ulg kolejowych dla rodzin i wdów, a przede wszystkim zniesienia krzywdzącego dekretu o służbie „zaborczej“.

W TARNOWIE na zjeździe delegatów Stronnictwa Ludowego z Małopolski i Śląska zwyciężyli Piastowcy. Do zarządu okręgowego wybrano prof. Kota, dra Weryńskiego, red. Bielenina, Madejczyka, Mierzwę, Syrka i jako prezesa b. posła Gruszkę.

POD BIELSKIEM piorun podpalił fabrykę „Lenko“ w Aleksandrowicach. Spłonęły zapasy lnu. Strata 3 miliony zł.

NA CZAS ŻNIW Izby Skarbowe wstrzymały egzekucje podatkowe.

W BOLECHOWIE zdarzyła się niebywała historia z wędrownym cyrkiem. Doszło do bójki między personalem cyrkowym a wieśniakami przybyłymi na targ do miasteczka i chłopi o coś obrażeni, postanowili ukarać cyrkowców w ten sposób, że wypuszczą z klatek zwierzęta. Na szczęście, zapobiegła temu policja.

TARGI KALWARYJSKIE zostaną otwarte 11 bm. po nabożeństwie w kościele św. Józefa w Kalwarii i potrwają do 15 sierpnia. Dla zwiedzających kolej dala 75 proc. zniżki w drodze powrotnej.

ZAGRANICZNE przesyłki listowe poczta, podejrzewając ich wagę, poddała rewizji i przekonała się o systematycznym przemycaniu do Polski w listach diamentów i innych drogich kamieni. Władze pocztowe kazały odtąd baczniej zwracać uwagę na nadchodzące zza granicy listy.

CZĘSTE POŻARY lasów na Pomorzu zaciekawiły leśników, nie znajdujących właściwej przyczyny wybuchu ognia. Okazało się wreszcie, że ma się tam do czynienia z samozapalaniem się trawy leśnej skutkiem skupiania się promieni słonecznych (podobnie jak w soczewce) w szkle porzuconych butelek z wódki lub piwa przez niekulturalnych wycieczkowiczów. Wydano tedy surowe przepisy do zwalczania ohydnego zwyczaju zaśmiecania lasu czerepami butelek, które w dodatku mogą stawać się sprawcami zniszczenia bezcennych obszarów leśnych. Niechby to było nauczką i dla innych okolic kraju.

NA SKRAJU LASÓW Tucholskich na Pomorzu położył się w skwarny dzień rolnik i zasnął. Nagle zbudziło go uderzenie w twarz. Zerwał się i z przerażeniem spostrzegł, że leżąca mu na piersi żmija wywinęła tak ogonem. Dzięki przytomności umysłu zdążył chwycić ją za łeb i z całej siły rzucić o ziemię, zanim go ukąsiła. Z tego widać, jak niebezpieczne bywa tego rodzaju sypianie na ziemi.

POD INOWROCŁAWIEM w pewnej zagrodzie wściekła świnia pokąsała 40 swoich towarzyszek, skutkiem czego musiano cały dobytek chlewny zastrzelić.

MASONERIA poruszona znaną interpelacją posła Dudzińskiego w sprawie zebrań wolnomularzy w gmachu dyrekcji lasów państwowych w Warszawie, odpowiedziała na łamach wrogo dla Kościoła usposobionego socjalistycznego „Dziennika Ludowego“, że masoni są „lojalni“ względem swej ojczyzny. Ładna lojalność — popieranie roboty wywrotowej przeciwko państwu.

SIOSTRY ZMARTWYCHWSTANKI prowadzą od szeregu lat dom wypoczynkowy dla akademiczek w Bukowinie tatrzańskiej. W roku bieżącym spodziewany jest jeszcze większy napływ zgłoszeń. Ażeby jednak dom wypoczynkowy mógł przyjąć całą tę rzeszę, potrzebuje na to odpowiednich środków. O ich zapewnienie zwracają się z gorącym apelem SS. Zmartwychwstanki do społeczeństwa. Na tę „pomoc wakacyjną“ dla młodzieży akademickiej datki należy kierować pod adresem SS. Zmartwychwstania Pańskiego, Warszawa, Aleja Róż 14.

LIGA KATOLICKA w Katowicach (Piłsudskiego 58) organizuje wycieczkę polską na kongres księży byłych kombatantów w Wiedniu 25—30 sierpnia.

KORONACJA W WARSZAWIE. W tych dniach odbyła się w stolicy Polski osobliwa uroczystość na wielkim stadionie za parkiem Łazienkowskim. Polscy cyganie dokonali obioru króla i po nabożeństwie prawosławnym koronowali go. Z pośród 7 kandydatów „senatorowie“ jednogłośnie obrali 52 letniego Janusza Kwieka. Dzienniki zdradziły, że płaszcz koronacyjny króla, podobnie jak fraki i cylindry senatorów-elektorów, pożyczono z kostiumerii teatralnej. W ogóle cała uroczystość wydała się tłumnej publiczności widowiskiem teatralnym, ale król Janusz bardzo serio traktuje swoje władztwo nad 6 milionami poddanych w Europie, a kilkudziesięciu tysiącami w Polsce, zapowiadając podniesienie oświaty i moralności. Do Ligi Narodów, w której chce mieć swego przedstawiciela, wnosi podanie a do Mussoliniego wysyła delegację, by pozwolił kolonizować Abisynię. Może w ten sposób pozbędziemy się z naszych wsi koniokradów, a z miast natrętnych a zuchwałych żebraczek i wydrwigroszy-wróżbiarek.

WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE P. K. O. W CZERWCU 1937 R.

W miesiącu czerwcu wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających, wykazują znaczny wzrost. Stan wkładów zwiększył się o 11.721.460, osiągając na dzień 30 czerwca 1937 r. sumę złotych 715.812.767. Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu czerwca br. P. K. O. wydała 53.785 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 30 czerwca 1937 r. ogólną ilość 2,551 889. czynnych książeczek.

—oo0oo—

Ze świata

P. KAZIMIERA DĄBROWSKA, znana miniaturzystka polska, przebywa od paru miesięcy w Rzymie. Ostatnio z wielkim artyzmem wykonała ona portrety Ojca św. Piusa XI, kardynała Pacelliego, sekretarza stanu, O. Ledóchowskiego, generała OO. Jezuitów i obecnie wykańcza podobiznę ks. kardynała Marmaggiego, b. nuncjusza w Polsce. Ojciec św. raczył wyróżnić naszą artystkę, nadając jej krzyż „Pro Ecclesia et Pontifice". Artystka portretowała niedawno Ks. Metropolitę Sapiehę.

KRÓL RUMUŃSKI wyjeżdża wkrótce w podróż do Anglii, Belgii, Francji i Niemiec, ale odbędzie ją w charakterze prywatnym, mimo, że niewątpliwie odwiedziny tych krajów mają cele polityczne.

W RUMUNII zostanie wprowadzona do szkół wyższych i średnich nieobowiązkowa nauka języka polskiego.

WYWIEZIONE samolotami do Rumunii w celach naukowych bociany już powracają do swoich gniazd w Polsce, co dowodzi, że nawet w nieznanym kierunku wywiezione ptaki swoim instynktem wiedzione trafią do ojczyzny. Obecnie świat naukowy czeka na powrót jaskółek.

Z NIEPOKOJEM oczekują katolicy w Niemczech przygotowanych przez rząd hitlerowski ustaw antykościelnych. Na ich podstawie wiele klasztorów zostanie zamkniętych, a inne, podobnie jak klasztorne szpitale i zakłady użyteczności publicznej przejdą pod kontrolę władz państwowych, zwłaszcza ich finanse; również w planie jest ograniczenie prawa przyjmowania kandydatów do klasztorów, co wszystko unicestwi samodzielność zgromadzeń zakonnych.

W MONACHIUM kard. Faulhaber, przemawiając w kościele, protestował stanowczo przeciwko mieszaniu się władz państwowych w sprawy kościelne, a zwłaszcza przeciwko zakazom wygłaszania kazań lub aresztowania kapłanów za przekroczenie tego zakazu.

W WIESBADENIE wyleciała w powietrze fabryka olejów.

W BELGII ogłoszono amnestię, z której skorzystają także zdrajcy z czasów wojny. Przeciwko temu gwałtownie protestują b. kombatanci. Doszło do tego, że tłum na ulicy wygwizdał, znieważył i poturbował ministra sprawiedliwości, jako zwolennika tej niepopularnej amnestii.

SŁAWNY filozof francuski Henri Bergson, pochodzący z Polski, który całe życie spędził jako profesor w Paryżu i pozostawał niezmiennie w wierze żydowskiej, podobno teraz dopiero, w 78 roku życia przyjął katolicyzm.

We FRANCJI senat udzielił rządowi pełnomocnictw finansowych.

B. KRÓL HISZPAŃSKI Alfons ma wnuka. Kiedy niespodziewanie przybył do córki poznać nowonarodzone niemowlę, zastał tam żonę z którą podobno pogodził się przy tej sposobności.

W SPRAWIE HISZPAŃSKIEJ jeszcze nie doszło do porozumienia między Berlinem a Londynem. Zwraca uwagę wizyta ministrów czerwonego rządu walenckiego w Paryżu. A tymczasem powstańcy dalej posuwają się zwycięsko. Obecnie maszerują na Santander.

W SOWIETACH w dalszym ciągu odbywają się aresztowania dygnitarzy, a jednocześnie wybuchają tu i ówdzie jakieś bunty, jak np. obecnie na Ukrainie.

W KAZANIU, 80 letnią ciotkę Tuchaczewskiego wtrącono do więzienia, gdzie po paru dniach zmarła. Powodem była prośba staruszki, by pop odprawił w cerkwi nabożeństwo za jego duszę. Popa rozstrzelano.

W PORTUGALII na powracającego z kościoła samochodem premiera Salazara komuniści zrobili zamach bombowy, na szczęście bezskuteczny.

SŁYNNA LOTNICZKA amerykańska Amelia Earhardt postanowiła okrążyć kulę ziemską wzdłuż równika na płatowcu świetnie wyposażonym. Przebywszy już 32.000 km., poprzez Atlantyk, Afrykę, Azję, Australię, gdy do ukończenia lotu brakowało jej tylko około 10.000 km., doznała fatalnej przygody na Oceanie Spokojnym, gdyż walka z silnymi wichrami wyczerpała zapas benzyny, tak, że aparat musiał opaść na wodę. Lotniczka przez radio wzywa pomocy.

„WODNOSAMOLOT" amerykański rozpoczął stałą komunikację pasażerską między Ameryką a Europą ponad Atlantykiem.

NA WYSOKOŚCI 4.600 m. rozpadł się samolot sowiecki. Lotnik i pasażer uratowali się, opadając na spadochronach, dzięki temu, że w Rosji masowo odbywa się szkolenie spadochronowe.

MIĘDZY JAPONIĄ a Sowietami wybuchł ostry zatarg, wprawdzie zaraz załagodzony, ale dający do myślenia, że walna rozprawa między tymi państwami jest tylko chwilowo odroczona.

Z Krakowa

WIZYTA KRÓLEWSKA nadzwyczajnie ożywiła Kraków, senny zwykle w porze wakacyj. Miasto udekorowano świetnie, a już ulica Floriańska od flag rumuńskich niebiesko-żółto-czerwonych obok polskich i krakowskich (biało-niebieskich) wyglądała bajecznie kolorowo. Król Karol w podróży i w Warszawie występował w różnych mundurach rumuńskich, odkąd jednak otrzymał w Biedrusku szefostwo pułku strzelców, przybrał mundur polskiego pułkownika i już w nim pozostał do końca pobytu w Polsce. I tak go zobaczył Kraków, gdzie niestety deszcz zepsuł pierwszy dzień uroczystości, ale nazajutrz słońce wszystko odrobiło. Królowi i jego synowi, następcy tronu towarzyszyli do Krakowa P. Prezydent Mościcki i marszałek Śmigły. Dostojnych gości witano wszędzie entuzjastycznie. Przyjazd i odjazd odbywał się wśród szpalerów wojska i organizacyj oraz tłumów publiczności, w autach otwartych poprzedzanych i zamykanych szwadronem ułanów. Powitanie przez prezydenta miasta odbyło się w Barbakanie. Zajechawszy na Wawel, goście udali się do nowej krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów, gdzie u trumny marsz. Piłsudskiego król Rumunów złożył wieniec. Następnie udano się na zwiedzenie katedry, gdzie gości oczekiwał przybyły z Warszawy, jako dziekan korpusu dyplomatycznego Nuncjusz papieski, ks. arcybiskup Cortesi, a towarzyszyli mu ks. prałat Domasik, jako kustosz i ks. ks. Figlewicz i Wargowski, jako podkustosze katedralni, oraz ks. dr Groblicki, kapelan Księcia Metropolity. Na Zamku odbył się wieczorem obiad galowy. Nazajutrz od wczesnego ranka król z synem zwiedzał Kraków. W kościele Mariackim oczekiwał go ks. inf. Kulinowski. Oprowadzono gości po Muzeum Narodowym w Sukiennicach, Bibliotece Jagiellońskiej i Muzeum Czartoryskich, a następnie zawieziono na Skałkę i do grobów Zasłużonych. Król jest znawcą sztuki i zabytków historycznych, więc wszystkim interesował się szczerze, a tym, co zobaczył w Katedrze i w kościele Mariackim zachwycał się głośno. O Wawelu powiedział, że tak pięknego zamku jeszcze nie spotkał w Europie. Po odjeździe monarchy i księcia Michała, odprowadzający ich na kolej P. Prezydent R. P. i marsz. Śmigły powrócili na Wawel i szczegółowo oglądali wykończone przez prof. Szyszko-Bohusza urządzenie zewnątrz i wewnątrz nowej krypty Józefa Piłsudskiego. W kilka godzin później obaj dostojnicy opuścili Kraków, a wraz z nimi wracał do stolicy i ks. Nuncjusz Papieski, który w ciągu pobytu w Krakowie, dwukrotnie odwiedzał chorego Księcia Metropolitę Sapiehę, a oprócz Wawelu zwiedził również kościół Mariacki oprowadzany przez ks. archiprezbitra. W czasie pożegnania na dworcu między przedstawicielami władz znajdował się ks. Biskup Rospond.

NA WAWELU po raz pierwszy od paru wieków podpisano akt międzypaństwowy, mianowicie podczas wizyty królewskiej układ między Polską a Rumunią w sprawie podniesienia poselstw do rangi ambasad.

INŻ. TRETER, wojewódzki konserwator zabytków, zostaje przeniesiony do Wydziału Kultury i Sztuki w Ministerstwie Oświaty, a na jego miejsce z Warszawy przychodzi do Krakowa inż. Remer, konserwator generalny. Zmiany te mają zdaniem prasy związek ze sprawą krypty pod wieżą Srebrnych Dzwonów, której urządzenie przez prof. Szyszko Bohusza nie odpowiada podobno życzeniom naczelnego Komitetu w stolicy pod przewodnictwem gen. Wieniawy Długoszowskiego.

Z POL. ZWIĄZKU ZACHODNIEGO. Krakowskie Koło na walnym zgromadzeniu wybrało nowy zarząd do którego weszli pp. Zyg. Weiner, prezes — dr Bol. Rozmarynowicz, wiceprezes — J. Masłowski, sekretarz — Wład. Łukasiewicz, skarbnik, oraz członkowie: kpt. Konst. Krukowski, Dan. Bierowska, Stef. Świątkowski, Wład. Oremus.

WYCIECZKA Polaków z Ameryki bawi w Krakowie.

PRZED SĄDEM toczy się rozprawa o znane nadużycia z węglem w Jaworznie.

—oo0oo—

NR 27 „DZWONU NIEDZIELNEGO" z 4 lipca został skonfiskowany za kilka zdań w artykule o zatargu wawelskim, wobec czego musieliśmy wydać nakład drugi po usunięciu wyrazów inkryminowanych.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Zarządowi Grodzkiemu Stronnictwa Narodowego w Krakowie: Odebrane pismo odesłaliśmy do Kurii Metropolitalnej.

Radzie parafialnej A. K. w Kętach: Nadesłane pismo skierowaliśmy do Diecezjalnego Instytutu Akcji KaKtolickiej.

P. M. S. w Straconce: W numerze następnym.





Poświęcenie sztandaru K. S. M. żeńskiej w Czulicach; obok kościół miejscowy.

Od Giebułtowa do... Pleszowa

Może to trochę za daleko: od Giebułtowa do Pleszowa. Może niejeden mieszkaniec z Giebułtowa nie był w Pleszowie i, na odwrót. Piszę jednak o tym, albowiem przy końcu felietonu o Giebułtowie poruszę sprawę pleszowską... Tą „sprawą" będzie rozpamiętywanie niejakiego p. Cygana Michała na łamach „Piasta" nad moim artykułem z numeru 24 „Dzwonu Niedzielnego" pt. „Zielone sztandary nad Pleszowem". Nie cyganię. Pan Cygan zgromił mnie, księży, katolicyzm etc. Widocznie przez niedopatrzenie Redakcji puszczono ów artykulik. Musiano redaktorów dobrze pocyganić...

O tem potem. Jestem w Giebułtowie.

Wieś na wysokim wzgórku (wiecznie tam wody brakuje!) spogląda sobie na wszystko z góry. Okolice tak piękne, żem poczuł powołanie malarskie, mimo, że nie mam do tego najmniejszego talentu. Wszystkie zaś drogi prowadzą do... Giebułtowa. Tak bowiem dużo dróg i ścieżek wiedzie na tę wyniosłość terenową, ale co jedna, to „lepsza"... Błoto tu z pewnością przejdzie do historii, do legendy, do baśni najfantastyczniejszych... W jesieni np. w czasie pluchy (jak najstarsi mawiają dzieciom) diabeł Boruta siedzi na wierzbie i złośliwie konie topi po kałużach, łamie dyszle i koła. Brrr! panie Boruta, patronie takich dróg...

Dziwna to jest wieś i b. stara. Kościół pierwszy pod wezwaniem św. Idziego wybudował król Władysław Herman i jego żona, czyli około 1082 roku była już świątynia w Giebułtowie. Oczywiście, wsi takiej, jak dzisiaj nie było. Istniał wielki dwór i chłopi odrabiali sobie, a raczej dziedzicom pańszczyznę. Aż dopiero czas, który i historię zmienił, przemienił również ustrój społeczny... Dziś kościół (jak podają kroniki) jest trzecim z rzędu. Zdaleka przedstawia się okazale. Otoczony wysokim murem (dzieło ks. kan. Wajdy Franc.) czyni wrażenie wielkiej i oryginalnej budowli... Wewnątrz jest jednak bardzo zrujnowany...

Nazwa Giebułtów przypuszczalnie jest skandynawska... Piastowie nasi w swych drużynach mieli z pewnością dużo wikingów. Dwór mógł się dostać jako darowizna Giebułtom (giebolt, skandynawskie) herbu „Bernstein". Ludność też zmieniała się rasowo. Tyle jednak o tym, albowiem ta sprawa należy do specjalistów historyków.

Parafia Giebułtów obejmuje tylko wsie Trojanowice i Troja. Wszystko tu żyje z Krakowa. W sadach pielęgnuje się owoce... (Piękne są sady). Mleko noszą do miasta. I tak z dnia na dzień jako to po wsiosku powiadają „pcha się bidę". Takie wsie blisko miasta położone są o tyle ciekawe, że w nich wielu rzeczy nie można przeprowadzić... Np. mleczarni nie można założyć, spółdzielń itp., ponieważ jest za blisko miasta. Ludzie wolą na plecach zanieść do Krakowa i sprzedawać, gdyż lepiej im się to opłaca, jak sami twierdzą. Są oni przy tym bardzo pracowici i spokojni, lecz nie zapalający się zbytnio do niczego, gdyż nie wszystkim ufają... Oczywiście mam tu na myśli pracę społeczną i organizację wsi. Nie można się temu zbytnio dziwić. We wsiach na ziemi krakowskiej, jak dotąd, ludzie są dalecy od wzorowej spółdzielczości. Np. takie „kółka rolnicze" upadają niejednokrotnie dlatego tylko, że wielu chce wypchać własne kieszenie, a jak już wypcha to ucieka... wycofuje się z „niewdzięcznej pracy dla społeczeństwa!" (Coś podobnego zdaje się było z mleczarnią w Białym Kościele). Ludzie bowiem w Polsce są niejednakowi. Różnica psychiczna jaskrawo uwydatnia się na różnych terenach. Dlatego też (jak dotąd) nie można by z każdej polskiej wsi uczynić Liskowa, chociażby ksiądz na miarę prałata Blizińskiego ręce w danej wsi urobił po łokcie. Jest inny teren i inna psychoza...

Przed wojną światową Giebułtów był, że tak powiem „ojczyzną wszelakiego szmuglu". Leżał przy „komorze" na granicy rosyjsko-austriackiej. Przemycano co się dało i co kto chciał. Jedni, aby zarobić przemycaniem różnych rzeczy, a inni tak sobie dla fantazji „zbójeckiej", janosikowej. Naturalnie było we wsi kilku starozakonnych, świetnych „szmuglerzy", którzy rej we wsi wodzili. Pieniędzy zaś we worach poddostatkiem mieli. Przyszedł jednak czas, żeśmy granice krwią własną zmazali z zaborczych map... Nie było co szmuglować to też i żydzi ze wsi wyemigrowali. (Do Mekki własnej na Kaźmierz do Krakowa). Z tego powodu kwestia żydowska jest całkowicie w Giebułtowie rozwiązana. Poza tym nie ma żadnych partyj i tarć wewnętrznych ale nie ma również żadnych organizacyj... (Prócz miejscowej straży pożarnej). Może to i lepiej? Czasem polityczne organizacje i praca „społeczna" przewraca nieszczęsnym ludziom klepki w głowie... Znam np. takiego „społecznika", który jest gorliwym antysemitą, sympatykiem wyraźnym Akcji Katolickiej, a podpisał jakiś werdykt przeciwko Księciu Metropolicie, jest prezesem Strzelca i równocześnie zbojkotował uroczystość Ligi Morskiej i Kolonialnej... Broń nas Panie, Boże od takich ludzi. Tacy gorsi są od kamieni żółciowych. Wolałbym z pewnością fanatyka komunistę, jak takiego „społecznoszkodnika", albowiem ten pierwszy przynajmniej wie czym jest. To samo przeto mógłbym polecić pod rozwagę niejakiemu p. Cyganowi Michałowi z parafii pleszowskiej, który uwziął się na mnie na łamach „Piasta". Bardzo pana Cygana pochwalam, że miał na tyle cywilnej odwagi (nie jak towarzysze z PPS na łamach „Tygodnia Robotnika") i podpisał się pełnym nazwiskiem, bowiem wiem teraz z kim mam... „przyjemność". Nawet nie źle ułożył sobie ten artykulik pod względem stylistycznym... Tylko jednak nie mogę zgodzić się na pewne twierdzenia. Pisze np. tak: „ruchem ludowym (w Pleszowie) kierują sami chłopi, a że się na zebraniach dopominają o prawa, że potępiają krzywdy i nadużycia, że się dopominają o sprawiedliwość, o demokrację, to czy to jest sprzeczne z nauką Chrystusa?" A potem: „nie „Znicz" rozpoczął walkę z księdzem itd.". Tak mnie pyta pan Cygan. A ja na to tak: gdzie pan to wyczytał, że ja temu przeczyłem iż upominanie się chłopów o słuszne prawa sprzeczne jest z nauką Chrystusa i, poco pan w ten bałagan polityczny miesza Boga? Czy kiedyś „Dzwon Niedzielny" przeciw słusznym prawom ludu występował? Cygani pan panie Cygan najwyraźniej, pisząc, że ruchem ludowym kierują sami chłopi. Gdyby ruchem ludowym kierował sam chłop, toby takich sympatyków „Znicza", jak pan, kijem przemłócił po plecach i też by to nie było sprzeczne z nauką Chrystusa. — Pisze pan dalej: „P. Kuglin pisze, że ruch polityczny przemienił się w dziwoląg, że poświęcają zielone sztandary, że „Znicz" prowadzi walkę z proboszczem...". Filut z pana. Czemu pan nie napisał, że poświęcają zielone sztandary, a święcają o czerwonych sztandarach? — Nie trzeba kłamać, urabiając w „Piaście" fałszywą opinię. Czerwone sztandary, to nie chłopska sprawa. A sztandarów zielono-czerwonych na polskiej ziemi jeszcze w życiu nie widziałem. Tworzy je dopiero „Znicz"... Może i stworzy, bo dzisiaj jest czas wszelakich możliwości.

W każdym razie jest pan niekonsekwentny. Wincenty Kuglin.

DZIAŁ ROLNICZY

Chałupnictwo należy zorganizować

Badając przyczyny ciężkiego położenia gospodarczego rolnictwa, dochodzimy do wniosku, że jedną z nich jest przeludnienie wsi. **Znaczna część bezrobotnych, to ludzie pochodzący ze wsi.**

Ciężkie położenie naszego rolnictwa, zanik dochodowości gospodarstw rolnych — każe zastanowić się nad zagadnieniem, wynajdywania **dodatkowych źródeł zarobkowania** ludności wiejskiej, poza pracą na roli. Ważne to zagadnienie może być stopniowo i pomyślnie rozwiązane na drodze rozważnego i dobrze przemyślanego, organizowania ruchu spółdzielczego. Spółdzielczość ta winna ogarniać wszystkie dziedziny gospodarki narodowej. Widzimy organizowanie spółdzielni rolniczo-handlowych, spółdzielni zbytu inwentarza, stających do walki ze spekulacyjnym kupiectwem itp. Mamy już pewien dorobek w spółdzielczości mleczarskiej, spółdzielniach spożywców, spółdzielniach kredytowych.

Istnieje jednak w Polsce dziedzina wytwórczości, która nie poszła z postępem gospodarczym naszego wieku — jest nią **chałupnictwo.**

Chałupnik nie jest samodzielnym rzemieślnikiem, bo **pracuje na rachunek przedsiębiorcy,** ani robotnikiem najemnym, pracującym na akord, gdyż bardzo często pracuje na własnym warsztacie i we własnym domu. Chałupnictwo należy rozróżniać zarówno od rzemiosła, jak też i od tak zwanego przemysłu ludowego (domowego).

Jeżeli odbiorcą wytworów jest sam spożywca — to mamy do czynienia z rzemiosłem. W wypadku, gdy wytwórca zbywa swój towar pośrednikom — będzie to chałupnictwo lub przemysł domowy. O ile towary wytwarzane są na masowe zamówienie i surowców dostarcza kupujący wytwory — będzie to wówczas chałupnictwo, gdy zaś kupujący (pośrednik) odbiera wytwory do rozsprzedaży, a surowce nabywa sam pracujący — mamy wtedy do czynienia z przemysłem ludowym.

Z samego określenia tych trzech rodzajów wytwórczości łatwo zrozumieć, że chałupnik jest bardziej zależny od przedsiębiorcy, niż zwykły robotnik. Tym bardziej, że zwykle nie ma on wyboru pomiędzy większą ilością przedsiębiorców — i skazany jest na zależność od jednego nakładcy, który potrafi to położenie wyzyskać. Rozwój przemysłów fabrycznych z wynalezieniem maszyny parowej, zagroził przede wszystkim rękodziełu i drobnym przemysłom. Drobni wytwórcy nie mogli wytrzymać współzawodnictwa z maszyną — jako wytwarzającą taniej. Ustępując z pola, przeszli oni do roli robotników fabrycznych lub też zepchnięci zostali do roli naprawiaczy. W przemyśle chałupniczym i domowym jest o wiele lepiej.

Przemysły chałupnicze obejmują wytwórczość, w której o wartości wyrobu decyduje praca i umiejętność jej wykonania przez pracownika. Do najbardziej rozpowszechnionych na wsi rodzajów przemysłu chałupniczego w Polsce, zaliczyć można: wyroby drzewne, bednarstwo, koszykarstwo, garncarstwo, wyrób sprzętów drewnianych, kilimiarstwo, tkactwo, guzikarstwo, koronkarstwo, hafciarstwo itp.

Przyczyną prawie zupełnego opanowania pod względem handlowym przemysłu chałupniczego przez pośredników — jest trudność nabycia surowców i zbytu i towaru.

Polepszenie warunków dla przemysłów chałupniczych, jako ubocznego zajęcia małorolnych, lub obarczonych liczną rodziną rolników — **możnaby przeprowadzić drogą organizacji spółdzielczych.** Powstanie spółdzielni chałupniczych nie wymaga dużych kapitałów. Spółdzielnie takie nie potrzebują tworzyć własnych zakładów.

O ile wynalezienie kapitału daloby się łatwiej uskutecznić, o tyle zorganizowanie zbytu nastręcza wiele trudności. Należałoby zatem, w miejscowościach, gdzie istnieją ku temu odpowiednie warunki, **przyczynić się do powstania spółdzielni zarobkowych przemysłu chałupniczego.**

Len poplonowy na włókno

W drugiej połowie lipca, zaraz na początku żniw żytnich można zasiać len na włókno. Wydajność włókna lnu poplonowego nie jest mniejsza od lnu sianego wiosną, natomiast włókno poplonowe przewyższa włókno zwykłe swą jakością, jest niezwykle delikatne i bardzo silne. Len zasiany podczas żniw nie wydaje siemienia, zato wartość włókna pokrywa koszty uprawy i nagradza brak ziarna.

Aby poplon lniany udał się, trzeba go uprawiać na roli dobrze zachowującej wilgoć, zasobnej w pokarmy i szybko go zasiać. Rolę po sprzęcie żyta natychmiast należy zesprężynować na krzyż, a następnie wybronować i zorać do średniej głębokości i aby nie tracić ani odrobiny wilgoci, natychmiast uwlec. Len lubi ziemię miałko zbronowaną.

Dobrym stanowiskiem będzie żytnisko, gdzie pod żyto dano gnój. Jeżeli pod żyto gnoju nie dano, należy nawieźć ziemię azotem i potasem. Przed siewem nasienia lnu dajemy soli potasowej 20 proc. koło 100 kg. na morgę i saletrzaku lub saletry w ilości 50—75 gr. na morgę. Saletrzak lub saletrę dać należy bezpośrednio przed siewem lub zaraz po siewie. Dopełnieniem nawożenia będzie zastosowanie supertomasyny w dawce koło 80 kg.

Na morgę wychodzi nasienia **od 80—100 kg.** O ile siejemy w rolę wilgotną, lub pod deszcz, to ograniczamy się do przykrycia zasiewu broną, o ile zaś ziemia sucha i nie spodziewamy się w najbliższych dniach deszczu, to trzeba zasiane pole zwałować walcem pierścieniowym.

Len siany jako poplon, na czystej ziemi nie wymaga pielenia. **Do zbioru** słomy przystępujemy zwykle w pierwszej połowie października, t. zn. w czasie, **gdy kwiat opadł wszystek** i główki nasienne przybrały lekko brunatne zabarwienie. Wyrywając len rozdzielamy go odrazu według długości.

Przez uprawę lnu poplonowego można sobie przysporzyć surowca włókienniczego do przeróbki w domu, a nawet na sprzedaż.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Opieka nad przemysłem chałupniczym. W roku bież. na terenie całej Polski została zapoczątkowana praca badawcza nad zorganizowaniem poszczególnych gałęzi przemysłu ludowego i wiejskiego przemysłu chałupniczego. Przy Lubelskiej Izbie Rolniczej uruchomiony został nawet referat przemysłu chałupniczego. W naszym okręgu krakowskim, zainteresowanym tym przemysłem szczególnie silnie, winny odpowiednie czynniki otoczyć chałupnictwo większą jak dotąd opieką.

Drobne rolnictwo musi mieć zapewnione większe wpływy na działalność samorządu rolniczego. W tym kierunku poszły zgłoszone poprawki do statutu Związku Izb i Org. Rolniczych, na odbytym ostatnio posiedzeniu Rady Związku Izb.

Żniwa rozpoczęte. W niektórych okolicach rolnicy przystąpili do zbioru zbóż. Z powodu posuchy czerwcowej przyśpieszone zostały żniwa o kilkanaście dni.

Ceny ziemiopłodów mocne. Ceny owsa i jęczmienia oraz roślin strączkowych wzmocniły się. Ceny łubinów i nasion strączkowych utrzymują się na wyższym poziomie ze względu na duże zapotrzebowanie ziarna na siew mieszanek i poplonów. Zwyżkowały też ceny nasion oleistych, siana i słomy.

Obfite miodobranie. Wczesna wiosna i długi okres pogody był sprzyjający dla pasiecznictwa. W niektórych okolicach zbiór miodu wynosił przeciętnie 30 kg. na ul. Dobre zbiory przyczyniły się do obniżenia cen miodu.

Robotnicy rolni będą mogli wyjechać do Niemiec na roboty. — Między władzami polskimi a niemieckimi doszło do porozumienia w sprawie wyjazdu w tym roku do Niemiec polskich robotników sezonowych w ilości kilku tysięcy. Rekrutacja tych robotników w kraju dokonywana będzie przez starostwa w najbliższych dniach.

Licytacje i egzekucje wstrzymane w czasie żniw. Wobec wczesnych zbiorów w tym roku, czynności egzekucyjne wstrzymane zostały od 15 lipca br.

Bekoniarnia w Sandomierzu. W najbliższym czasie ma być wybudowana w Sandomierzu wielka rzeźnia połączona z przetwórnią wyrobów owocowych, jarskich i konserw.

Ceny zboża. W Krakowie na giełdzie 5 bm. płacono za 100 kg.: żyto 25.70—26; pszenica 27.50—27.75; owies 27.25—27.50; jęczmień 23—23.50.

„Stałemu czytelnikowi“. Chcąc usunąć stary kasztan przy najmniejszym uszkodzeniu otaczającego go ogródka, należałoby ścinać częściami gałęzie, konary i pień, przywiązując przy tym sznur do poszczególnych części drzewa, dla nadania im kierunku spadania w miejsce najbezpieczniejsze.

BARTOS GADUŁA.

Niech bedzie pochwalony Jezus Chrystus! — W dzisiejsej gawędzie bedę chciół zrobić operacyją, cyli cysarskie cięcie, z jedną, piekielnie ognistą i djabelnie niesprawiedliwa bolącką, jaką cierpią biedni chopi na wsi a bólącka ta jest tako:

Jest w nasy Polsce, przymus powszechnego, wzajemnego ubeśpiecenia od ognia wszyskich domów i zabudowań gospodarskich. Ubeśpiecenie takie na wypadek ognia jest koniecne, przez to słuśnie przymusowe, bo kiedy sie chłopu na wsi przez jakiś wypodek, nieostroznos, zemstę, cy tes od pierona, kiedy wygarnie w chałpę, a doś sie to cesto trefi chałpina, stodolina spali, to jus nima wieksego niescęścio dlo niego. Downiej kiedy nie było takiego przymusowego ubeśpiecenia od ognia, chopy z głęboką wiarą na tragarzach pod powałą, taką prośbę do Boga i św. Floryjana patrona od ognia literami wyrzeźbiali: „Błogosław Boże, to nase mieskanie, broń go od ognia święty Floryjanie!“ Jo zaś kiedym przed trzydziestu przesło laty stawioł moją chałpinę, wyrznąłem nozem na tragarzu: „Pokój temu domowi“, „Bóg z nami i Marja“. Wracom ale do tej ognistej bolącki. Zesłego roku, spalił się w Pobiedrze dom dziewiedzisieciołetni asekurowany na 4000 zł. Zostało trochę tlar niedopołków i Komisja wypłaciła 1800 zł., ze niby dom był stary, duzej na 4 tysiące wortości nimioł. Jak sie pogorzelec cuje pokrzywdzony, to niech wytocy skargę przeciw ubeśpiecalni. Rzec naturalno kazdy co mu sie chałpa spoli jest przez ogień pokrzywdzony, interesu mu ogień nie zrobił, to cegos go jesce Ubespiecalnia powszechno krzywdzi więcej jak przez połowę, niewypłacając tego co się należy? Ten pogorzelec Nowak, przez 90 lat płacił asekuracyją, za pieniądze co je zapłacił od ubeśpiecenia, dwie chałpy by postawił. Jezeli ktoś płacił od 4000, 5000, 7000 itd. opłatę asekuracyjną, to po strąceniu opalarków, tlar, które straz pożarna ocaliła, wiele one naprowdę wortają, pełną sumę asekuracyjną otrzymać powinien, a nie mnij, jak połowę albo i nawet trzecią cąstkę, jak tego sąm wypadki. Jakze sie taki pogorzelec odbudować moze? A jesce do tego drwi sobie ubeśpiecalnia z takiego biednego pogorzelca, zeby ją skarżył, jak sie cuje pokrzywdzony, zeby tę, jamuznę ubeśpiecenia, jaką otrzymo, przeprocesowoł i przegroł. O święty Floryjanie, patronie od ognia, tać przecie powszechne przymusowe ubespiecenie od ognia, to nie loteryjo klasowo! Jakze sie taki biedny pogorzelec, co zamiast 2500 zł. a dostanie 800 zł., bedzie procesowoł, z instytucyją co ma miliony, jakąm jest ubeśpiecalnia od ognia. A do jakiego piernika ściąga sie opłatę od 4000 cy 8000 ubeśpiecęnio, kiedy wrazie pogorzeli dostoje ubeśpiecony 1800, 1000 zł., choć tak wysoko był ubeśpiecony? Co insego specyfindry, co mają ubeśpiecone fabryki na milijony, co wywołują śtucne pozary przez jakieś machinacyje, „krótkie spięcia elektrycne“, ci w wielu wypodkach robią na ubespieceniu milijonowy interes, ale biedny lud, biedny chłop nigdy interesu na pogorzeli nie zrobił ino straśne niescęście go dotyko. Nie wiem ale napewno na tysiące tysięcy chopów, kto wie cy jest jeden coby chałpinę, gniozdo rodzinne sąm sobie skurzył. Cy my chopi, lud biedny, na to są ubeśpieconi, azeby płacić na milijonowe ubeśpiecenia, nie jednego fabrykanta, śpekulanta zyda, a sami małoco mieli, jak na ten przykłod w Przytkowicach pogorzelec chłop ubeśpiecony na 8000, dostal 1500 zł.! To jest niesprawiedliwoś o pomste do ognia piekielnego wołająca!

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.